Nr 249 Kraków, Poniedziałek dnia 31 Października 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 809.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rewizja procesu Dreyfusa.

Z Paryża pisze nam nasz korespondent: „Kiedy Brisson i Mateusz Dreyfus wbrew życzeniom komisji doradczej podejmowali sprawę rewizji procesu ekskapitana Dreyfusa, nie zaniedbali przedsięwziąć wskazanych im wtedy przez okoliczności środków bezpieczeństwa. Jęto się tedy naprzód troskliwego badania sumień panów Bardów, Lowów, Manau i t. d., a gdy analiza psychiczna wypadła świetnie i znaleziono grunt wszechstronnie podatny pod tyle obiecującą kulturę zarazków fałszu i sztuki tumanienia, wtedy wielkim przeraźliwym biciem w dzwon bezwzględnej sprawiedliwości, postarano się o usunięcie z pośród grona sędziów, mających sprawę rozstrzygać, ludzi prawych i bezstronnych, a na ich miejsce wsunięto indywidua podejrzanej wartości moralnej, powolne narzędzia w ręku syndykatu. Wypełniła się suma kilkuletnich wydatków żydowskiej kliki do okrągłej cyfry 37,000.000 franków i niebawem najmniej niegdyś pewne nadzieje popleczników zdrajcy urosły do znaczenia faktów jawnych i nieuniknionych w przyszłości.

„Wobec takiego stanu rzeczy skandaliczne przeforsowanie rewizji procesu Dreyfusa stało się rzeczą niemal pewną, a Rzeczypospolitej zagroził nowy zamach, wprawdzie już nie na cześć, ani sławę jej obywateli, ale co gorsza na ich dobrą wiarę, na to głębokie odczucie sprawiedliwości, które go naród francuski niejednokrotnie już składał dowody. W zbrodniczo podstępny sposób ukartowano ohydny plan, podług którego miała być wystawiona na widowni społecznej nikczemna farsa, parodjująca czynność najświętszej instytucji państwa, t. j. jego najwyższych trybunałów.

„Dnia 28 i 29 października zbierał się w sprawie rewizji trybunał kasacyjny, w skład którego weszli przeważnie sami dreyfusardzi, a którego prezydentem jest L o e w, żyd. Takie są owoce prezydentury Brissona, któremu jeszcze przed kilku tygodniami cały naród francuski ze łzami w oczach uroczyste w rocznicę jego urodzin wyprawiał owacje, a dziś złorzeczy mu i obala go jak zbrodniarza stanu. Zapóźno spostrzegli się republikanie; gabinet Brissona poszedł wprawdzie w rozsypkę, nikczemne dzieło jego jednak — dojrzewa. Najbardziej nawet zaślepionym umysłom otwierają się dziś oczy na sromotną klęskę i poniżenie, jakie czeka armję, a z nią i narodowość francuską, w razie załatwienia kwestji rewizyjnej na korzyść Dreyfusa i jego kliki.

„Obecnie już aroganccy Dreyfusardzi, ośmieleni powodzeniem, nietylko rewizji, ale nawet zupełnego unieważnienia wyroku domagać się chcieli. Mówiono że przyjęcie sprawozdania Barda powinno doprowadzić do tej konsekwencji. Trybunał, jak żydzi pragnęli, powinienbył wydać odrazu podobne orzeczenie, jak w procesie Zoli, t. j. oświadczyłby się za zupełnem unieważnieniem wyroku bez dalszych badań i ponownego procesu. Atoli zwierzchność wojskowa mogłaby w takim razie wystąpić z sensacyjnemi rewelacjami na niekorzyść zdrajcy. Utrzymują nawet, że to ambasada rosyjska miała dostarczyć dokumentów, stwierdzających winę Dreyfusa, tylko że oczywiście zastrzegła sobie Rosja tajemnicę aktów i dotychczas istotnie dotrzymywano układu. Ale i ze swej strony armja sama jest w stanie w razie unieważnienia wyroku, pociągnąć Dreyfusa na nowo przed sąd wojenny do odpowiedzialności, za liczne a dotychczas nieznane jeszcze wcale ogółowi publiczności sprawki zdrajcy. Zresztą sędziom trybunału kasacyjnego nie idzie tyle może o samo unieważnienie wyroku i rehabilitację Dreyfusa, co o zaspokojenie brudnej ciekawości w pożądanem przeglądnięciu komentowanego *„dossier diplomatique“*, którego wydania żydowstwo tak uparcie i bezwzględnie się domaga.

„Jeden z wpływowych oficerów armji, miał się wobec tego wyrazić mniej więcej w te słowa: „Ba! zgoda! niechajże mi wydadzą papiery! ale pod jednym warunkiem, oto: jeśli wypadek ten stanie się przyczyną zewnętrznych komplikacyj, to muszą w takim razie sprawcy nieszczęścia być rozstrzelani. Niech przyjaciele Dreyfusa przyjmą na siebie taką odpowiedzialność i zgodzą się na wszelkie ewentualności, a wtedy dobrze... można im wszystko powiedzieć“. Zapewne Dreyfusardzi zdołają i na tem polu dopiąć zamierzonego celu, unikając jednak tej, wysoce przykrej konsekwencji, przed którą zadrżeć muszą, to jest zemsty tłumów, który powinien nie pozwolić na poniewieranie narodowej armji. Już wczoraj wzburzony lud podpłynął aż pod drzwi sali posiedzeń i głuchym pomrukiem odpowiadał na wściekłe miotanie się żydowstwa!; jutro ten sam tłum może rozszaleć burzą zemsty i zawichrzyć spokój posiedzeń żydowskiej rady, a wtedy, on co nie liczył się w chwilach szału i uniesienia z koroną swoich władców, czy znajdzie w sobie więcej pobłażania wobec kilku pospolitych zdrajców?“

Wczoraj nadeszła z Paryża następująca depesza, zawierająca wiadomości o wyroku trybunału kasacyjnego:

Adwokat rodziny Dreyfusa Mornard wypowiadał swoje „plaidoyer“ w ostatnim dniu rozprawy jeszcze przez całe dwie godziny, powtarzając wszystkie znane już powszechnie a wykrętne dowody rzekomej niewinności Dreyfusa. Przedewszystkiem atakował on raz jeszcze sprawę autentyczności znanego „bordereau“. Następnie omawiał memorjał Picquarta, któremu jenerał Gonse zaprzeczył wiarogodności. O końca zakończył swoją przemowę patetycznem wezwaniem trybunału kasacyjnego do zarządzenia rewizji procesu.

O godzinie $1^3/_4$ oddalił się trybunał kasacyjny na naradę nad rozstrzygnięciem sprawy. Długie godziny oczekiwała w małej sali niecierpliwa publiczność na ogłoszenie wyroku. Gorączkowe naprężenie zapanowało wśród obecnych. Niespełna półczwartej godziny trwała narada. Tymczasem zapadł wieczór i musiano pozapalać w sali światła. O $^1/_4$6 dał się słyszeć głos woźnego: „Trybunał idzie!“ Wszyscy podnieśli się. Prezydent Loew, referent Bard, jeneralny prokurator Manau (sami żydzi) i dwunastu radców zajęło miejsce. Na ławie obrońców siedzieli: Mornard, Labori, Demange i Albert Clémenceau.

Prezydent Loew odczytał następujący wyrok trybunału:

„T r y b u n a ł k a s a c y j n y, p o d ł u ż s z e j n a r a d z i e w I z b i e r a d n e j i p o z b a d a n i u l i s t u m i n i s t r a s p r a w i e d l i w o ś c i z d n i a 27 w r z e ś n i a 1898 r., p o r o z w a ż e n i u w n i o s k ó w j e n e r a l n e g o p r o k u r a t o r a c o d o w y r o k u z d n i a 22 g r u d n i a 1894 r., j a k i w y d a ł p i e r w s z y p a r y s k i t r y b u n a ł w o j s k o w y w s p r a w i e A l f r e d a D r e y f u s a, p o z b a d a n i u a k t ó w p r o c e s u n a d t o a r t y k u ł ó w 443 i 445 r e g u l a m i n u u s t a w y o p o s t ę p o w a n i u w p r o c e s a c h k a r n y c h, u c h w a l i ł w k w e s t j i p r z y z n a n i a s ł u s z n o ś c i ż ą d a n i u o r e w i z j ę p r o c e s u D r e y f u s a c o n a s t ę p u j e:

„Zważywszy, że Trybunał kasacyjny, odnośnie do rozporządzenia ministra sprawiedliwości, zajmował się roztrząsaniem tej sprawy, przedstawionej mu przez jeneralnego prokuratora trybunału;

„Zważywszy, że wysłuchano opinji komisji rewizyjnej;

„Zważywszy ponadto, że żądanie rewizji odpowiada artykułom 443 444 i 445 o ś w i a d c z a s i ę t r y b u n a ł z a u z n a n i e m ż ą d a n i a r e w i z j i, j a k o z a d a j ą c e s i ę p r z y j ą ć *(recevable)*;“

„Zważywszy nadto, że p r z e d ł o ż o n e d o w o d y n i e s t a w i a j ą trybunału w możności wydania merytorycznego orzeczenia, b e z p o p r z e d n i e g o ś l e d z t w a u z u p e ł n i a j ą c e g o, zarządza trybunał,

że należy uznać żądanie rewizji za dające się przyjąć *(recevable)* i ze należy przedsięwziąć ś l e d z t w o u z u p e ł n i a j ą c e c o d o z a c h o d z ą c e j s p r a w y p r a w n e j;

Co się tyczy wniosku jeneralnego prokuratora, domagającego się n a w s z e l k i w y p a d e k zasuspendowania wymiaru kary na osobie Dreyfusa, uznał trybunał za stosowne zarządzić, ż e w s p r a w i e z a s u s p e n d o w a n i a w y m i a r u k a r y n a o s o b i e D r e y f u s a d o p i e r o p o w y n i k a c h p r z e d s i ę w z i ę t e g o o b e c n i e d o c h o d z e n i a b ę d z i e m o ż n a s t a n o w c z e w y d a ć o r z e c z e n i e.

Znaczy to, że najw. trybunał rozpocznie obecnie samodzielne wykonywanie przysługujących mu praw i tak przesłuchiwanie świadków, zasięganie opinji znawców pisma, przedsiębranie rekwizycji, zarządzanie rewizji w mieszkaniach ale przedewszystkiem skorzysta zapewne z prawa domagania się o przedłożenie sobie wszelkich tajemnych i nie tajemnych aktów sprawy przez kompetentne władze wojskowe.

Trybunał zapewne powierzy dziś jednemu z wchodzących w jego skład radców prowadzenie dochodzeń śledczych, a to prawdopodobnie żydkowi B a r d o w i; p r z y s ł u g i w a ć m u b ę d ą w s z e l k i e p r a w a s ę d z i e g o ś l e d c z e g o. Wyrok przyjęto spokojnie, ponieważ wśród tłumów rzucono hasło największego spokoju, aż do chwili, póki Dreyfus będzie siedział na wyspie Djabelskiej. Rozumiał to trybunał, nie ważąc się jeszcze zdrajcy wypuszczać. Gdyby zarządzono przeniesienie Dreyfusa z wyspy Djabelskiej do Paryża, niewiadomo coby się było dzisiaj działo w Paryżu!

Krucjata cesarza „fin-de-siècle“.

V.

Konstantynopol, d. 25 października.

(Oryginalna korespondencja Głosu Narodu).

We środę po rannem śniadaniu przyjmował cesarz w Idiz w Merassim Kiosku akredytowanych przy Wysokiej Porcie reprezentantów obcych mocarstw. W przedstawieniu zagranicznych dygnitarzy interweniował baron Marschall v Biberstein. Blisko dwie godziny trwała audjencja, gdyż cesarz Wilhelm z każdym z owych panów dłuższą nawiązywał rozmowę, wyróżniając z pośród innych przedewszystkiem ambasadora Austro Węgier barona v Calice i przedstawiciela ambasady rosyjskiej Sinowjewa, przeciwnie francuski ambasador Cambon, który, jak twierdzą, umyślnie bardzo późno przybył do pałacu, kilka słów zaledwie zamienił z cesarzem.

Około godz. 4 po południu udali się oboje cesarstwo w otoczeniu licznej świty i swych Michmandarów do pałacu w Dolma-Bagdsze, skąd następnie, wsiadłszy na stacjonerkę niemiecką „Loreley“, popłynął dwór cały w stronę górnego Bosforu ku morzu Czarnemu. Na bujną zielonością pokryte brzegi Europy i Azji zbiegły się znowu tysiączne tłumy, aby przepływających głośnemi witać okrzykami. Malowniczość snujących się krajobrazów musiała zapewne rozbudzić dalekie wspomnienia w duszy obojga monarchów. Przed dziesięciu laty płynęli oni po tem samem morzu, a mówią, że kto raz w życiu pruł sine nurty Bosforu, ten musi w ófió i raz jeszcze oglądać najdoskonalsze dzieło dłoni Stwórcy, by widok jego na wieki mu wrył się w pamięć i na wieczną skazał go tęsknotę za tą najpiękniejszą krainą na ziemi. Krwawo na zachodzie słońce zagasa. Na zapłonionych wodach Pontu zwykły wiatr wieczoru nie wydyma dziś fal, bezmierna cisza zaległa toń uśpioną Bosforu. Nagle ozwały się trąby, to sygnał, na który o zachodzie słońca okręty opuszczają swe flagi. „Loreley“ powraca do Stambułu i staje na kotwicy przed rezydencją letnią niemieckiej ambasady. Dziewczęta niemieckiej szkoły w Bebek, i gromada młodych Greczynek weselym śpiewem wita cesarską parę przy wylądowaniu.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Około 3½ godziny według tureckich zegarów (mniej więcej o 10 godzinie) przybył do obojga cesarstwa, którzy po powrocie z wycieczki bawili na herbacie w gmachu ambasady, Mehemed Ali Bey, naczelnik siódmego cyrkułu miasta (górny Bosfor) z oznajmieniem, że lud najuprzejmiej zaprasza monarchów do przyjrzenia się iluminacji Bosforu. Udali się tedy cesarscy goście na pokład jachtu „Sültanie", gdzie już na nich oczekiwano z obiadem. Po skończonej uczcie, przechadzając się samotnie wraz z małżonką po pokładzie statku, cesarz Wilhelm w admiralskim stroju z gwiazdą orderu domu Osmańskiego „Hanedal-al-Osman" na piersiach upajał się widokiem prześlicznej panoramy, świecącej jak daleko oko dosięgnie miljardem różnobarwnych świateł i ognisk rozniecónych po morskich wybrzeżach. Cesarska para utonęła w niemem zachwyceniu. Cesarz Wilhem niejednokrotnie dawał wyraz swojej radości, a opuszczając około północy statek rzekł on do swego otoczenia: „Codziennie bardziej cieszy mnie mój pobyt w tem mieście, co dnia wzrasta w mem sercu uczucie wdzięczności, za tyle piękności nadzwyczajnych, które mi tu było wolno podziwiać".

Sułtan Abdul Hamid zdołał nareszcie wymódz na cesarzu Wilhelmie pozwolenie pokrycia z własnej swej prywatnej szkatuły kosztów podróży pary cesarskiej do Syrji i Palestyny. Koszty te wynoszą około 300.000 franków podług rachunków biura Cooka, któremu już poprzednio powierzono całe „arrangement" podróży.

Pierwotnie wzbraniał się cesarz Wilhelm z udzieleniem sułtanowi tego pozwolenia, dał się jednak ostatecznie nakłonić, ulegając przedstawieniom Wielkiego Kalifa, który w państwie swojem poczuwa się do obowiązków gospodarza domu. Drogocenny naszyjnik z pereł, jaki cesarzowa Augusta Wiktorja otrzymała w darze od padyszacha, oceniają na bajeczną sumę, 40.000 funtów. Inne podarunki sułtana, jak kosztowne dywany i tureckie materje jedwabne, wykonane w fabryce cesarskiej w Herekè, którą goście cesarscy także tu odwiedzali, również niezmierną przedstawiają wartość, najlepszym jednak dowodem na to, jak sułtan nawet w najdrobniejszych szczegółach dba o wygody swych cesarskich gości i jak uprzedzający jest w świadczeniu im swych usług, może posłużyć ta okoliczność, że mimo, iż w świeżo zbudowanym Nissan Kiosku znajdują się liczne salony do palenia, wzniesiono nadto jeszcze specjalny pawilon do palenia cygar, dla zaopatrzenia którego nadworny dostawca sułtana kupiec Angelides nietylko dostarczył najlepszego zapasu cygar hawańskich, ale także i ulubione papierosy cesarza Wilhelma „Bock Cabinet", sztuka po 5 franków, wprost z Hawanny musiał sprowadzić.

Onegdaj w rocznicę urodzin cesarzowej Wiktorji sułtan ofiarował jej wspaniały bukiet z przepysznych wschodnich kwiatów. g.

Ankieta szkolna.

Lwów d. 29 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

W dalszym ciągu wczorajszych obrad ankiety, radca Dworu prof. dr. Cwikliński zauważył, że o zadaniu i celach szkoły średniej dotychczas w dyskusji nie wiele powiedziano nowego. Charakter narodowy, na co powszechna jest zgoda, należy rozwijać dalej. I to się robi. Nauka języka polskiego i literatury jest osią nauki gimnazyalnej, a wobec książek polskich, oryginalnych, nie można mówić, że mamy szkołę niemiecką z językiem wykładowym polskim. Mowca zaprzecza, jakoby filologowie nie mieli dość zrozumienia nauk przyrodniczych. Mowca zgadza się na zrobienie próby n. p. z dwoma zakładami w kraju, przekształcając je na t. zw. jednolitą szkołę średnią, z uprawnieniem takiem, jakie ma gimnazjum. W ogóle jednak nauka języków klasycznych jest ludziom wykształconym niezbędna. Grecy musieli się uczyć po persku — Rzymianie po grecku, my musimy się uczyć po łacinie i grecku, zwłaszcza ci, co mają zająć w społeczeństwie kierownicze stanowisko. Tłomaczenia autorów greckich wystarczą dla poznania hellenizmu. Na twierdzenie, jakoby bardzo mało uczniów nauczyło się greki, mowca, jako egzaminator, stwierdza, że bardzo wielu umie dobrze tłomaczyć. Mówią, że dzisiejsza młodzież jest bierna i to prawda, jest mniej twórczości, mniej wyrobienia. Ale dlaczego? Bo dawniej szli do gimnazjum tacy, którzy mieli zapał do nauki, albo którym rodzice kazali iść do szkoły średniej, mając środki ku temu — dziś idzie do szkoły średniej każdy. Z tego wynika konieczność ułatwień w nauce, a stąd idzie bierność umysłów.

P. Borkowski, em. dyrektor gimnazjum w Drohobyczu, jako reprezentant Tow. im. Szewczenki, mówił w języku ruskim. Po przeszło trzygodzinnych wywodach, w których poruszył nie tylko szczegóły fachowe, ale wiele drobiazgowych spraw z praktyki profesorskiej, zakończył przemowę swą zwrotem co do narodowego wychowania młodzieży i usiłował wykazać, że obok chwalebnej czci dla przeszłości narodu, żywi się w szkołach średnich u nas narodowy szowinizm polski. Nawet w książkach szkolnych są rzeczy, które prowokują narodowe uczucia Rusinów. Naprzykład w podręczniku geografji powiedziano, że Kraków jest dawną stolicą Królestwa polskiego, a Halicz dawną stolicą księstwa, ale już nie powiedziano jakiego, zamilczano wyraz ruskiego. Takich przykładów możnaby, zdaniem mowcy, przytoczyć wiele. Na dowód, że można połączy[illegible] poszanowanie obu narodowości, odczytał [illegible] py swojej mowy na obchodzie Mickiewic[illegible] w Drohobyczu. Wytknął dalej, że oprócz rz[illegible]go szowinizmu polskiego, są w szkole objaw[illegible] antysemityzmu nawet ze strony profesorów(!) Antysemityzm gorzej szkodzi młodzieży chrześcijańskiej, bo ją demoralizuje(!), niż żydowskiej (!!!)

W konkluzji swych wywodów oświadcza mowca, że jest za jednolitą szkołą średnią — za usunięciem ze szkoły nietylko greki, ale i łaciny. Jeżeli przeciążenie balastem naukowym zostanie, to i jednolitość szkoły nie przyda się na nic. Przeciążenie to na wszelki wypadek usunąć należy — a to przez przeprowadzenie dokładnej rewizji książek szkolnych, nie poruczając tego samym fachowym — przez ograniczenie klasycznej lektury do *minimum* — przez zmniejszenie liczby godzin szkolnych na koszt łaciny i greki — przez pozostawienie wszelkiej prywatnej lektury dowolności ucznia. Powtóre trzeba ulżyć pracy szkolnej profesora, aby mógł więcej zwracać uwagi na stronę wychowawczą. Starać się o lepsze, nie tylko teoretyczne, ale praktyczne przysposobienie nauczyciela. Na pierwszem miejscu należy położyć wychowanie.

Mowca wymaga takiej liczby gimnazjów ruskich, aby każdy ojciec, który tego chce, mógł dziecko posyłać do szkoły z językiem ruskim. Znieść karcer, który demoralizuje, a nie jest dziś jedynym środkiem dyscyplinarnym. Ułatwić uczęszczanie do szkół przez zniesienie mundurów i zniżenie, jeżeli nie całkowite zniesienie opłaty szkolnej. Nakoniec uwolnić dyrektora od czynności biurokratycznych i administracyjnych. Zanim jednolita szkoła da się wykonać — powyższe sposoby mogą zaradzić.

P. dyr. Majchrowicz polemizował następnie z p. Romanowiczem na punkcie liceum krzemienieckiego i szkoły Wielopolskiego. Mowca nie twierdzi, że dzisiejsze gimnazjum jest doskonałe i zgadza się z tem, że czas już, żeby do zatęchłych sal szkolnych świeże wprowadzić powietrze. Byle tylko z tem świeżem powietrzem nie wpadły do tej czcigodnej starej szkoły nowe, a szkodliwe prądy — a przedewszystkiem polityczne, bo polityka dla szkoły jest najszkodliwsza. Mowca zarzuca zwolennikom jednolitej szkoły, że nie rozwinęli tu szczegółów swojego programu, jakiemi środkami chcą do jednolitej szkoły idealny stan rzeczy wprowadzić. Krytyki było za dużo — z pewnością nie z pożytkiem szkoły. Nowych idei zwolennicy jednolitej szkoły nie wnieśli.

Prof. Soleski konstatuje, że krytyka dzisiejszego ustroju szkoły w ankiecie była czysto objektywną i nie powinna wywoływać żadnej drażliwości. Co do braków wytyka mowca zbyt częstą zmianę nauczycieli w ciągu kursu nawet, co jest — jak powiada — specyfikiem galicyjskim, dalej usiłowania pe-

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK

OPOWIEŚĆ

26) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Drogi panie! — rzekła z cicha — idź do Arpada... — a spuszczając oczy dodała: — i postaraj się, żebym go choć przez chwilę mogła widzieć dziś jeszcze.

— Dobrze — odrzekłem i pobiegłem do doktora, bo już siadano do stołu.

— Chciałbym widzieć się z hrabią doktorze — oświadczyłem.

— To niemożliwe, gdyż hrabia już śpi, — odparł on sucho. Widząc zaś moje zdziwienie, dodał: — Pan Keresza ma się znacznie lepiej. Ale zauważyłem dzisiaj...

Urwał, zmięszał się, zająknął, a ja utkwiłem w nim wzrok podejrzliwy. Po chwili jednak dodał:

— Zauważyłem pewne rozgorączkowanie z powodu przyjazdu państwa... A nic tak nie szkodzi w tych właśnie chorobach, jak podniecenie i bezsenność. Zadałem mu więc kilka kropel morfiny... i usnął.

Więc Keresza był jeszcze w stanie tak bardzo groźnym, że trzeba było uciekać się aż do takich środków ostrożności?...

Fizjognomja doktora wywarła na mnie wrażenie podobne do tego, jakiemu uległem za pierwszą moją bytnością w Keszemarku.

...Tymczasem siadano do stołu. Marja dostrzegła moje pomieszanie i utopiła we mnie wzrok pytający. Pani Irma tymczasem prowadziła sztucznie ożywioną rozmowę z księżną.

Erdödy spoglądał to na mnie, to na Marję i czytałem w jego obliczu, że i na niego działała dziwna atmosfera Keszemarku. Podczas kolacji jednakże, podochocony kilkoma kieliszkami tokaju, odezwał się przez stół do doktora.

— Kochany doktorze! Czyż nie widzisz ciekawości na obliczu księżniczki? Zaspokójże ją przecie!... Nie umiesz czytać w twarzach księżniczek. Jesteś złym doktorem.

Wszyscyśmy skierowali oczy na doktora, a on to bladł, to czerwieniał, lecz milczał, nie mogąc znaleść słów na odpowiedź.

Erdödy, widząc jakie wrażenie wywarła jego allokucja, chciał dać doktorowi czas do ochłonięcia, więc podchwycił.

— Właściwie jesteś dobrym doktorem, bo nam wyleczyłeś Kereszę, z którym było *fatalibus*... — Tu rotmistrz przerwał i zwracając się do Marji, wtrącił: — Tak, było *fatalibus*, księżniczko... — Poczem znów ciągnął: — Ale nie jesteś galantem, mój panie eskulapie, bo trzeba było, bądź co bądź, pokazać nam dziś Kereszę, a w ostatnim razie, choć obiecać, że uczynisz to jutro z rana...

Doktor wciąż milczał, zrobiła się więc do koła stołu cisza, którą przerwała pani Irma. Na nią więc teraz skierowały się wszystkie oczy.

Baronowa z pomieszaniem, nie mogącem ujść niczyjej uwagi, objaśniła:

— Właśnie prosiłam doktora, aby uczynił wyjątek od reguły,.. — tu przerwała i zwracając się twarzą do Marji, a oczami unikając spotkania z jej czystym i trwożnym wzrokiem, dodała: — Bo może nie wiesz, że pan Keresza jest tak nerwowy, iż jeśliby nie usnął do dziesiątej wieczór, to, jak mówi doktor... nie spałby noc całą...

— Właśnie — wtrącił dopiero teraz medyk, ale jak gdyby dlatego tylko, aby oszczędzić pani Irmie dalszego tłomaczenia, którego trudności i przykrości ukryć nie mogła.

Skończyła się wreszcie ta kolacja, po której ja i Erdödy oddaliliśmy się natychmiast w głąb sali, w celu wymiany poczynionych spostrzeżeń, oraz jednakowych a tak dziwnych myśli i wrażeń.

— Tu coś jest — mruknął rotmistrz — tu coś jest *fatalibus*...

— Ale co? — zapytałem trwożnie i dodałem: — A dziwiłeś się moim myślom... Ach! Jeśli wtedy takie samo wiało tu powietrze... Ależ ten doktor kręcił się jak na torturach, a pani Irma... pani Irma!.. Gdzież się podziała jej pewność siebie, spojrzenie wyzywające? Skąd to jej pomieszanie? to drżenie jej głosu?

Nachylił się ku mnie i zapytał ponuro:

— Wieszli na pewno, że Keresza jest tutaj?

To pytanie, zadane tak serjo i z przejęciem, odebrało mi na chwilę przytomność.

— Tak — pomyślałem — chyba Kereszy nie ma już w Keszemarku, bo jakże inaczej można wytłomaczyć to wszystko?

Uścisnąłem dłoń rotmistrza i wyszliśmy obaj do dalszych pustych salonów.

— Słuchaj! Co ty myślisz? — spytałem.

— Ja nic nie myślę — odparł Erdödy. — Ja widzę.

— Cóż widzisz?

— Widzę, że legenda już się sprawdziła. Keresza albo nie żyje, albo...

— Ależ to absordum!

— A więc życie jego wisi na włosku. Musiała się wywiązać gangrena i lada chwila spodziewają się katastrofy. — Wyrzekłszy to, rotmistrz posmutniał, wskazał wzrokiem na salon, w którym znajdowała się księżniczka i szepnął: — I myśmy ją tutaj na to sprowadzili...

— Przesadzasz — odparłem, postanawiając się natychmiast udać do Arpada i obudzić go nawet.

W tem Marja, blada, strwożona, z wymownym uśmiechem na ustach, stanęła w progu, a spostrzegłszy nas, podeszła bliżej, mówiąc:

— Panowie, co się tu dzieje? Nie poznaję Irmy! A ten doktor!

— Cóż powiedziała baronowa? — zapytał Erdödy, przerywając. — Wszakże musiałaś pani mówić z nią coś więcej nad to, cośmy słyszeli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wne, aby indywidualność nauczycieli skrępować, a zrobić z nich niejako automaty, co umniejsza wpływ wychowawczy nauczyciela, wreszcie potępia tak zwane obowiązkowe pytania uczniów raz na miesiąc, co ze względu na brak czasu, gdy dla każdego ucznia wypadnie po 3 minuty na egzamin najgorsze dla ucznia i dla nauki samej daje rezultaty.

P. dyr. Rotter odpowiadając prof. dr Ćwiklińskiemu, który zgadza się na dwa gimnazja bez greki z uprawnieniem na Uniwersytet, wzywa zwolenników tego sposobu załatwienia sprawy, aby dopomogli do uzyskania tego uprawnienia. Mowca przypomina, że tacy ludzie jak Mickiewicz, Aleksander Humbold i Asnyk uczyli się greki dopiero po skończeniu Uniwersytetu i to im wcale nie zaszkodziło. P. Majchrowicza wzywa mowca, aby wyjaśnił, na jakiej podstawie twierdzi, że do owej szkoły jednolitej przez otwarte okna wejdą szkodliwe prądy polityczne.

P. Fiedler, profesor politechniki przedstawia, co na politechnikę przynoszą abiturjenci gimnazjów, a szkół realnych. Między jednymi a drugimi jest mniejsza różnica, niż między dwoma abiturjentami tej samej szkoły, z których jeden jest zdolny, a drugi nie.

Gimnazyastom brak pojmowania przyrody i łatwości do graficznego przedstawienia swojej myśli. Realiści zaś mają wielki brak wyrobienia językowego, jasnego i trafnego wyrażenia swej myśli. Mowca mniema, że rysunki geometryczne, (a nie odręczne) dałyby się w gimnazjach zaprowadzić. Mają one tę zaletę, że wyrabiają pojęcie przestrzeni, dają w granicach możności pewną zręczność i ułatwiają wyrobienie zmysłu estetycznego. Nad tem wartoby się zastanowić wobec faktu, że rysunkom odręcznym nie wszyscy mogą podołać.

Członek Rady szkolnej krajowej, dr German, oświadcza, wobec podniesionych w toku dyskusji rozmaitych braków, że władza szkolna braki te sama dobrze widzi i wcale ich nie tai, owszem w corocznych sprawozdaniach swoich, Sejmowi przedkładanych, szczegółowo je przedstawia. Mowca nie chce więc szczegółowo omawiać i wyjaśniać braków, w dyskusji podniesionych, a zabrał głos tylko dlatego, ażeby jeden z cięższych zarzutów (dyr. Borkowskiego), jakoby w kierownictwie szkół krajowych, do których uczęszcza młodzież polska i ruska, uprawiano jednostronny szowinizm w imieniu członków Rady szkolnej krajowej, Polaków i Rusinów, pracujących nad dobrem szkół polskich i ruskich, stanowczo odeprzeć.

Na tem wyczerpano dyskusję nad punktem 2, 3 i 4 kwestjonarjusza.

JE. marszałek zdał przewodnictwo w ręce dra Wereszczyńskiego, poczem przystąpiono do dyskusji nad pytaniami:

5. Jakie wadliwości przedstawia dzisiejszy ustrój szkół średnich w oczach rodziców, mających zamiar kształcenia dzieci w szkołach średnich, publicznych?

6. Czy wynik nauki gimnazjalnej (w szkole realnej) wogóle zadowala dzisiejsze społeczeństwo?

Zabrał głos reprezentant Towarzystwa lekarskiego dr Edward Strcynowski. W dłuższym wywodzie wytknął mowca brak czystości, świeżego powietrza, przeciążenie nauką gramatykalną (u nas w III gimnazjalnej uczą często pięć gramatyk: polska, niemiecka, łacińska, grecka i ruska), brak ruchu u młodzieży (na co poradziłaby większa liczba godzin gimnastyki i przechadzek z nauczycielami). Mowca twierdzi, że naukę gimnastyki zaprowadzono w gimnazjach nie dla teoretycznych względów zdrowotnych, ale dla tego, że skarłowacenie doszło już do niemożliwych granic i sfery wojskowe przekonały się, że jednoroczniacy ze szkoły średniej są fizycznie do niczego. Mowca oświadcza się w konkluzji za jednolitą szkołą, tj. za szkołą realną z łaciną bez greki. Zamiast greki martwej należałoby dać rysunki i hygjenę choć w jednym roku i zyskać wolny czas na gimnastykę i gry.

Na tem o godzinie pół do dziewiątej zamknięto posiedzenie.

Dzisiaj w trzecim dniu obrad wystąpił prof. dr Danysz, kierownik klas paralelnych gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, gorąco w obronie dzisiejszego gimnazjum. Myśl reformy wyszła z po za sfer pedagogicznych, owszem pedagogowie sceptycznie na reformę się zapatrują. Wszelkie nowości w szkole są niebezpieczne. Mowca zastrzega się przeciw insynuacji jednego z dzienników tutejszych, że rozstrzyganie o sprawach szkolnych należy odebrać pedagogom, ponieważ to są „skostniali rutynierzy“. Niezawodnie należy uwzględnić opinję publiczną i drgania kultury współczesnej, ale dopiero wtedy, jeżeli ta kultura czyn zwrot stanowczy — czego w dzisiejszej dobie powiedzieć nie można. Mówca, omawiając żądania reformatorów, rozumiałby odrzucenie greki i łaciny, nie rozumie jednak odrzucenia greki, a ograniczenia łaciny, bo stworzyłoby się typ szkoły, potępiony przez najznakomitszych pedagogów. Profesor Danysz oświadcza się wyraźnie za zachowaniem dzisiejszego gimnazjum i podaje sposoby ewentualnego zapełnienia braków i usunięcia wad, jak n. p. dwustopniowości, braku wyrobienia poglądu itp., przyczem zastrzega się przeciw pojmowaniu gimnazjum jako szkoły narodowej, z powodu niejasności tego pojęcia. Gimnazjum musi spełniać za wiele rozmaitych misyj, a to utrudnia jego działanie. Materjał, który stanowi przeciążający balast w gimnazjum, przerzuciłby mowca do szkoły innego typu, a mianowicie do szkoły 6-klasowej bez łaciny i greki, a uwzględniającej nowszą kulturę. W końcu, mówiąc o szkole jednolitej, wykazywał mowca niemożliwość połączenia kierunku humanistycznego z realnym.

Prof. Warmski krytykuje dzisiejszy system „pytania“ uczniów i klasyfikowania.

Prof. Un. Jag. dr Henryk Jordan, stanął gorąco w obronie studjów humanistycznych, szczególnie języka greckiego. Poznanie literatury greckiej, świata greckiego rozbudza w niezwykłym stopniu pierwiastki idealne i dążności idealne, zamiłowanie ideałów, a szczególnie ideału wolności. Rezultaty nauki języka greckiego zależą głównie od metody, od dobrego nauczyciela. Mowca sprzeciwia się szkole jednolitej, gdyż wszystkich jednostek, indywidualizmów, w jeden szablonowy uniform wykształcenia wtłoczyć niepodobna. Wprawdzie z nauk klasycznych, z lektury greckiej i łaciny wiele się w późniejszem życiu zapomina, bo wszystkiego, co człowiek czytał całe życie zapamiętać nikt nie zdoła — ale zawsze pozostaną mu na całe życie wrażenia, rudymenty wrażeń pięknych, podniosłych, idealnych. W końcu mowca zwraca uwagę tych, co mówią o przeciążeniu, że całe życie człowieka jest pracą i walką, więc należy młodego chłopca zawczasu już do tej pracy i walki zaprawiać, należy go zmuszać do nauki, ale oczywiście stopniowo, w miarę rozwoju sił fizycznych.

Zabiera następnie głos JE. ks. Jerzy Czartoryski. Mowca zastanawia się nad wynikami dotychczasowej dyskusji. Znajduje, że za mało zwrócono uwagi na postulat, który powinien być jednym z najpierwszych postulatów szkoły średniej, t. j. na naukę religji, owej pierwszej podstawy wychowania młodzieży, jej moralnej odporności i ostatecznie charakteru. Nauka religji dzisiaj udzielana jest z rozmaitych powodów i przyczyn w sposób niewystarczający, tak, że uczeń wychodzi mniej wierzący, aniżeli wówczas, gdy do szkoły średniej wstępował. Dalej uważa mowca, że szkoła główny nacisk powinna położyć na wychowanie młodzieży. Nie wchodząc w to, jaki ostateczny będzie wynik obrad ankiety, wyraża mowca zdziwienie i żal, że najwyższa szkolna magistratura krajowa, trzyma się względem zamierzonej reformy szkolnictwa i względem obrad ankiety na uboczu, i nie broni swego zapatrywania, jakie prawdopodobnie żywi, t j., że reforma jest niepotrzebna. Mowca powtarza, iż podnosi to nie w formie zarzutu przeciw Radzie szkolnej krajowej, dla której ma największe uszanowanie, lecz wyraża jedynie żal.

Przechodząc do konkluzji z odniesionych wrażeń, tak z dyskusji w ankiecie, jak z głosów opinji publicznej, wyraża zdanie, że reforma szkoły średniej w każdym razie jest potrzebna. W trzy sposoby dokonać jej można: albo pozostawić podział dzisiejszy na gimnazjum i szkołę realną ale obie te szkoły gruntownie zreformować, albo utworzyć nowy typ szkoły jednolitej, albo wreszcie przyjąć system bifurkacyjny, t. j. prowadzić uczniów w jednolitem gimnazjum do klasy n. p. czwartej, a w wyższych klasach podzielić studja na humanistyczne i realne. Mowca sądzi, że jakakolwiek uchwali się ta reforma, to szczegółów jej nie ułoży z pewnością ani ministerstwo oświaty, ani kraj Rada szkolna — musi to być zadaniem ankiety. Ks. Czartoryski poddaje przeto myśl, czy nie należałoby wybrać subkomitetu, który wypracowałby plany szczegółowe zreformowanych w tym lub owym kierunku szkół, poczem ankieta mogłaby się zebrać na nowo i nad gotowym substratem szczegółowo obradować.

Po ks. Czartoryskim zapisało się do głosu jeszcze 18 mowców.

Na wniosek pp. dra Ćwiklińskiego i dra Gerstmana uchwalono ze względu na krótkość czasu, pozostającego do obrad, dalsze punkty kwestjonarjusza traktować łącznie.

Punkty te opiewają:

7. Czemby uzupełnić ewentualnie należało dzisiejsze: a) gimnazjum, b) szkołę realną, ażeby zadość uczynić odczuwanym potrzebom?

W jakim kierunku możnaby ewentualnie zaprowadzić ulgi w naukach?

8. Czy dzisiejsze: a) gimnazjum, b) szkoła realna, bez przedłużenia czasu nauki może objąć brakujące ewentualne przedmioty naukowe i gimnastykę?

9. Czy wypada ewentualnie powiększyć liczbę lat nauki: a) w gimnazjum, b) w szkole realnej?

10. Czy wobec odpowiedzi na poprzedzające pytania należy obecnie dążyć do reformy szkół średnich?

W razie potwierdzenia ostatniego pytania, uchwała sejmowa dwóch dotyka rozwiązań, a mianowicie: 1) Jednolitej szkoły średniej (oczywiście ośmioletniej); 2) Wspólnej nauki podstawowej z bifurkacją w kilku klasach wyższych (razem oczywiście lat 8).

Przemawiał jeszcze p. dr DzięDzielewicz, poczem o g. 2 odroczono dalsze obrady do posiedzenia wieczornego, które będzie prawdopodobnie ostatniem posiedzeniem ankiety.

Z KRAJU.

Lwów d. 30 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Ostatni wybór do Rady państwa. — Głosy ruskiej prasy, a rzeczywistość.

Ostatni wybór do Rady państwa w V kurji okręgów Kołomyja-Śniatyn-Bohorodczany-Nadwórna-Kosów jest sromotną klęską dla skonsolidowanych Rusinów. Wyszedł ogromną większością głosów posłem p. Mojsa przeciw ruskiemu radykałowi, drowi Dorundiakowi. Na p. Mojsę padło 658 głosów, na dra Dorundiaka zaledwie 304 głosów. Tak złego rezultatu nikt z Rusinów nie spodziewał się.

Skonsolidowane gazety rzucają całą winę niepowodzenia w pierwszym rzędzie na nadużycia wyborcze. Nie mam ja dobrego wyobrażenia o praktykach wyborczych we wschodniej Galicji, a jednak w tym razie podobny argument w skonsolidowanych organach wydaje mi się wprost śmiesznym. Ja wierzę nawet, że nie obeszło się bez nadużyć wyborczych, ale z drugiej strony nie przypuszczam przecież nawet, by aż 394 głosów, którymi przeważył Mojsa głosy wyborców dra Dorundiaka, mógł uzyskać polski kandydat przez nadużycia wyborcze. Gdyby różnica wynosiła 50, lub 100 głosów, mógłbym wierzyć, że p. Mojsa wyszedł pod wielką presją organów politycznych, ale 354 głosów większości — to za wielka różnica.

W drugim rzędzie składają *Diło* i *Hałyczanin* winę upadku Dra Dorundiaka na karb apatji ludu ruskiego. O tej drugiej przyczynie niepowodzenia ruskiego pisze *Diło*: „Tej apatji trudno nawet dziwić się. Naród widzi, że wszystkie jego dążenia i ofiary są daremne, że wieśniacy i mieszczanie jedni ponieśli przy przeszłorocznych wyborach śmierć, drudzy rany, inni męczyli się po więzieniach, lub byli narażeni na wszelkie straty i prześladowania a urzędnicy polityczni tak samo urzędują, jak urzędowali. Naród widzi, że za Thuna i Pinińskiego panuje taki sam system, jak za Badeniego i Sanguszki. Naród widzi, że wybory w Buczaczu i Tarnopolu wypadły tak, jak chciał polsko-szlachecki komitet i rząd. Naród widzi w końcu, że dobry i szczery jego zastępca w Radzie państwa nie jest w stanie przynieść mu ulgi i że cała Rada państwa, cały parlamentaryzm i cała konstytucja są u nas raczej fikcją niż rzeczywistością. Trudno więc dziwić się tej apatji i zniechęceniu“. *Hałyczanin* twierdzi, że przyczyną apatji ludu jest agitacja radykałów, którzy lud odłączyli od duchowieństwa.

Według *Diła* wszystkiemu winien system rządowy. *Diło* narzeka na wybór w Tarnopolu, a jednak samo było swego czasu rade, że wyszedł tam dr Gładyszowski a nie Franko. Podówczas z uznaniem podnosiło *Diło*, że nadużyć wyborczych nigdy nie było. Że jedyni „szczerzy“ zastępcy ludu ruskiego, ks. Taniaczkiewicz, dr Jarosiewicz i Okuniewski nic w parlamencie nie znaczą, o tem dawno wiemy, ale temu może oni sami najwięcej winni, bo głos innych ruskich posłów ma znaczenie, czego dowodzi chociażby tylko niespodziewane otwarcie gimnazjum ruskiego w Tarnopolu. A więc wszystkiemu winien system! Argument ten trafi może do przekonania nie jednemu, jednak 354 głosów większości stoi na przeszkodzie, bym mógł podzielić zapatrywanie *Diła*. Nie wiem, czy można także mówić o apatji ludu, gdy 962 wyborców staje do urny wyborczej. Była tylko apatja dla... ruskiego kandydata a temu ja nie dziwię się.

Ruch wyborczy był wogóle bardzo słaby. Inteligencja odnosiła się do niego apatycznie, bo jaką rękojmię mógł dawać jej kandydat, zatwierdzony aż przez trzy stronnictwa, tak bardzo różniące się między sobą w swych zapatrywaniach? Radykali, moskalofile i narodowcy skonsolidowani godzili się na tego samego kandydata. Taki kandydat, który gotów na usługi stronnictw, dążących w różnych kierunkach narodowościowych, zaufania u nikogo budzić nie może.

Główną zaś przyczyną apatji dla ruskiego kandydata u ludu było to, że z wyjątkiem ruskich radykałów inne stronnictwa ruskie interesują się chłopem tylko wtedy, gdy idzie o niezrozumiałą nieraz dla niego demonstrację, lub w czasie wyborów. Że rola radykałów trafnie została określona w *Hałyczaninie*, o tem nie wątpię, ale inne stronnictwa ruskie nie przeciwstawiły akcji radykałów niczego, owszem pomagały temu stronnictwu artykułami, w których poniżano chociażby tylko zmarłego kardynała Sembratowicza. Niech także nie zapomina *Hałyczanin* o mowcach-chłopach na zebraniu Towarzystwa im. Kaczkowskiego, wytresowanych przez inteligencję moskalofilską, by poniżali cerkiew unicką i jej władzę duchowną!!!

Akcja wyborcza byłaby pewnie inaczej wypadła, gdyby Rusini byli oglądnęli się za innym kandydatem. Był nim dr Kociuba ze Stanisławowa, człowiek cichej, lecz rzetelnej pracy nad swym ludem, posiadający zaufanie ogółu. By nie dopuścić tego kandydata, skonsolidowane stronnictwa zawczasu ogłosiły terrorystyczne hasło, którem wyklęto każdego, ktoby poważył się wystąpić przeciw doktorowi Dorundiakowi. Wobec tego terroryzmu przyjaciele dra Kociuby

nie rozwinęli za nim żadnej akcji. Sam dr Kocinba nie chciał należeć do wyklętych. Rusin.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 30 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Awans w armji. — Proces o bluźnierstwo — Dżuma.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza listopadowy awans wojskowy. Feldzeugmeistrami zamianowani zostali: komenderujący jenerał w Insbrucku Aleksander Hold, oraz komenderujący jenerał w Gracu Edward Succovaty von Vezza, znany z zatargów z ludnością czeską w Pradze. Feldmarszałkami-porucznikami zamianowani jenerał-majorowie Sterzi z Josephstadt i Castoldo z Wiednia. W dalszym ciągu z obchodzących Galicję nominacyj nadmienić należy, że podpułkownikami zostali: major Zaruba w Rzeszowie, major Peer w Stanisławowie, major Altmann w Krakowie; majorami: kapitan Wikulil z Przemyśla, adjutant komendy landwery w Krakowie, kapitan Guilleaume, kap. Dobren w Kołomyi, kap. Jelinek w Stanisławowie, kap. Spitzberg w Przemyślu, kap. Aleksandrowicz we Lwowie, kap. Brischnik w Stanisławowie, kap. Filipowski w Złoczowie, kap. Szczurowski w Kołomyi, kap. Turek w Czerniowcach. Wreszcie majorem-auditorem zamianowany został kapitan-auditor Reinhardt z Przemyśla. Majorami żandarmerji zamianowani zostali rotm. Kcschah we Lwowie i rotm. Christoph w Przemyślu.

Nominacji niższych stopni na razie dla braku miejsca wymienić tu nie mogę; interesowani znajdą ją w gazecie urzędowej albo w dzienniku rozporządzeń wojskowych.

Kilka dni temu rozegrała się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna przeciwko *Neue freie Presse* o obrazę religji. Żyd węgierski z Budapesztu Schlesinger pomieścił w inseratach tego organu wszechświatowego żydostwa ogłoszenie o swojej papryce, w którem było ni mniej ni więcej tylko takie zdanie: „Kto raz spożywał chleb ze stołu Pańskiego, ten nie tknie ziemskiego pokarmu; kto raz skosztuje papryki Schlesingera, nie będzie nigdy innej używał“. To nikczemne bluźnierstwo było powodem, że prokuratorja państwa zaskarżyła o obrazę religji owego Schlesingera oraz żyda Kohlera, redaktora odpowiedzialnego *N. fr. Presse.* Kohler się tłomaczył, że tego inseratu nie czytał, a choćby go czytał, toby go nie pozwolił drukować, bo „takie rzeczy należą do działu redakcyjnego!!!“ A więc wcale pan redaktor nie potępił wybryku paprykowatego żyda, uznał tylko, że bluźnierstwa powinny być drukowane nie w inseratach, lecz w tekście. Prokurator wykazując złą wiarę Schlesingera oświadczył, że sam już raz przedtem zwrócił mu uwagę na karygodność podobnych inseratów. Schlesinger odpowiedział na to:

— „Zdaje się, że my częściej ze sobą będziemy mieli do czynienia“. Przysięgli wiedeńscy uznali Schlesingera winnym bluźnierstwa, Kohlera zaś winnym niedbałości w pełnieniu obowiązków redaktorskich. Trybunał skazał bluźniercę na miesiąc więzienia, Kohlera zaś na 50 złr. grzywny. Wyrok jest łagodny, ale sprawiedliwy. Gdyby wszędzie tak ściśle i sumiennie strzeżono praw katolickiej religji, nie mogłoby się chyba zdarzać, aby notoryczni bluźniercy bywali mianowani nauczycielami dziewcząt chrześcijańskich w publicznych zakładach naukowych!

Widmo dżumy zdaje się być już całkowicie usunięte. Przez dziesięć dni z góry drżała stolica państwa o zdrowie i bezpieczeństwo swoich obywateli, dzięki jednak nadludzkim wysiłkom i energicznym środkom zaradczym odpowiednich władz, zdołano powstrzymać dalsze szerzenie się strasznej choroby. Jak wiadomo, dwie osoby padły tylko ofiarą dżumy: posługacz szpitalny Franciszek Barisch i nieszczęśliwy dr Herman Müller. Trzecia ofiara, dozorczyni Albina Pecha, walczy między życiem a śmiercią. Niestety niewiele jest nadziei, aby ją uratowano. (Telegram donosi, że Pecha umarła w niedzielę zrana. *Przyp. Red.*). Wszystkie inne w lekarskiej obserwacji pozostające osoby mają się zupełnie dobrze i zostały już po części z morowej kwarantanny wypuszczone.

Tu powstrzymać się nie mogę, aby wam nie donieść o małym, ale charakterystycznym wypadku współczucia dla niedoli okazanego przez jednego z naszych ziomków. Oto dozorczyni Pecha zażądała w piątek kwiatów. Dowiedział się o tem hr. Michał Sobański i polecił wczoraj w handlu kwiatów na Herrengasse, aby chorej przesłano wspaniały bukiet z napisem, „od głęboko współczującego serca“. Polecenie spełniono natychmiast i wręczono chorej wiązankę najpiękniejszych róż, cyklamenów i konwalji. Niebezpieczeństwo dla Wiednia usunięto już do tego stopnia, że wstrzymane na wydziale lekarskim wykłady, według dziś ogłoszonego doniesienia dziekana tegoż wydziału, rozpoczną się na nowo we czwartek t. j. 3 listopada. Mimo tego sanitarny komitet nieustający odbywa codziennie swe posiedzenia i tylko specjalne lekarskie pogotowie ratunkowe w ratuszu zostało zwinięte. Swoj.

KRONIKA.

Kraków dnia 31 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Wigilja, Wolfganga biskupa i Lucylli; jutro. 1-go listopada, Wszystkich Świętych; pojutrze Dzień Zaduszny, Wiktoryna.

Jutro we wszystkich kościołach nabożeństwo uroczyste.

Pojutrze i przez całą Oktawę w kościele Najśw. Panny Marji o godzinie 4 litanja za dusze zmarłych z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Z kościoła św. Mikołaja wyjdzie jutro o godzinie 10 rano procesja na cmentarz, gdzie odprawi się Wotywa żałobna z kazaniem.

Kalendarz rybecki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 33, zachód przypada o godzinie 4 minut 16; długość dnia wynosi 9 minut 43.

Stan powietrza. Dnia 31 październik o godzinie 7-ej rano barometr 748·8, termometr + 10·0 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Syn jenerała Hurki — zbrodniarzem!

Paryż dnia 27 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Na osobie rosyjskiego radcy stanu ks. Połoncowa dokonano 24 om. w „Grand-hotelu“ w Monte Carlo zamachu zbrodniczego morderstwa; w sprawie tej, jak oficjalnie utrzymują, nie zdołano dotąd zbadać identyczności zbrodniarza. Ponieważ paryskie władze nie spieszą się z wyjaśnieniem kim jest morderca, który do najlepszych sfer rosyjskiego towarzystwa ma należeć, więc też paryska prasa sprawę tę pomija dotąd milczeniem.

Rosyjski radca stanu ks. Połoncow bawił od kilku dni w „Grand Hotelu“ w Monte Carlo. Książę pogrążony był we śnie, gdy nagle zbudzony szmerem około północy, spostrzegł jakieś indywiduum, które w niewyjaśniony dotąd sposób wcisnęło się do jego sypialnego pokoju. Rabuś zażądał od księcia pieniędzy, a ten wręczył mu kasetkę zawierającą 70.000 franków w banknotach i ozdobny klejnot wartości 30.000 franków.

Złodziej nie poprzestał jednak na tem; na odpowiedź księcia, że obecnie więcej nie posiada, zbój ugodził go kijem w głowę, aby zaś księcia powstrzymać od krzyku, wetknął swej ofierze palce w usta. Skaleczony w palce, uciekł rabuś, unosząc z sobą zdobycz. Wskutek szmeru i szamotania się w krótkiej walce, zbudzony został służący księcia i pospieszył swemu panu na pomoc; lecz rabuś już był daleko. Szkatułkę znaleziono rano próżną na ulicy. Stan księcia nie jest niebezpieczny i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Na miejscu czynu zjawili się komisarz policji i prokurator hr. de Rolland i zarządzili natychmiastowe poszukiwania. Wieczorem złożył księciu wizytę rosyjski minister wojny jenerał Kuropatkin, bawiący obecnie na wilegiaturze w Beaulieu.

Dnia 25 paźdz. zrana przy nadejściu do Paryża pociągu pospiesznego nr. 10 z Marsylji, który o godzinie 9 zrana przychodzi na ljoński dworzec, zauważyli komisarze Farinol i Gianoni pewnego mężczyznę, wysiadającego z wagonu sypialnego, którego rysopis zgadzał się dokładnie z opisem fizjognomji sprawcy rabunku w Nicei. Ubiór jego był nadzwyczaj elegancki i zdradzał cudzoziemca. Na prawej ręce miał znaki od ukąszenia. Przyaresztowano go natychmiast i zaprowadzono na komisarjat, gdzie popadł w omdlenie. Gdy przyszedł do przytomności, został przez komisarza ljońskiego dworca M. Sebastjaniego dokładnie przesłuchany. Podał on odrazu i jasno, że się nazywa Mikołaj Hurko i jako porucznik okrętowy należy do rosyjskiej gwardji nadwornej. Zeznał także, że jest synem feldmarszałka tegoż nazwiska w rosyjskiej armji. Na dowód swych słów pokazał swe papiery. Następnie jednak, skoro spostrzegł, że mimo tego nie pozostał uwolniony i że na zbrodnię jego istnieją niezbite dowody, skoro mu powiedziano, że czyn jego okrywa hańbą całą jego rodzinę, zmienił swe zeznania i oświadczył, że te papiery znaleść miał w drodze z Biarric w wagonie kolei żelaznej. Plącząc się w zeznaniach, nazwał się Iwanem Iwanowem i podał, że ma lat 20, jest bez mieszkania i bez zajęcia. Przyznał się do rabunku w Nicei, odmówił jednak wszelkich bliższych wyjaśnień. Przy zrewidowaniu go znaleziono przy nim 43.000 franków w francuskich banknotach, 7500 w włoskich, 12 biletów po 100 rubli i 8 banknotów stofrankowych. W kufrze jego znaleziono również skradziony klejnot. Złamany kij, na którym jeszcze były ślady przylepionych włosów, również znaleziono. Sprawca jest przystojnym mężczyzną, słusznego wzrostu, eleganckiej postawy, o blond włosach i takimże zaroście, wygląda się bardzo wykwintnie i wszystko przemawia za tem, że pierwsze jego zeznanie było prawdziwe i że należy on do lepszych sfer rosyjskiego świata. W chwili aresztowania go towarzyszyły mu dwie damy, które natychmiast wypuszczono na wolność

Po południu poddano przyaresztowanego w biurze policyjnem ponownemu przesłuchaniu. Przyznaje on, że okradł swego sąsiada w „Grand-hotelu“, ks. Połoncowa, lecz nie dopuścił się żadnego gwałtu na jego osobie. Zeznanie to jest fałszywe. Na złamanym kiju znać jeszcze ślady krwi, a ręka rabusia ma rany od ukąszenia, świadczące o przebytej walce. Co do właściwej identyczności osoby władze wyższe mają jeszcze ciągle pewne wątpliwości; szef policyjny przypuszcza jednak z całą stanowczością, że pierwszy raz przez niego podane nazwisko, jest prawdziwe; co do pochodzenia wrzekomo znalezionych na nazwisko Hurki opiewających papierów, więzień kilkakrotnie badany, wikła się w zeznaniach. I tak nie może nawet podać dworca, z którego wyjechał pociągiem, w dniu, gdy znalazł te dokumenty. W końcu więzień widząc, że się plącze, odmówił wszelkich odpowiedzi. Oczywiście usiłuje on, aby rodzinie wstydu nie robić, ukryć swe właściwe nazwisko.

O przyaresztowaniu dano natychmiast znać do Monte-Carlo; tajemniczy nieznajomy zostanie przewieziony do Monaco. Depesza oficjalna, nadesłana dnia 27 paźdz, wieczorem z Nicei donosi, że aresztowany w rzeczy samej jest synem rosyjskiego jenerała i feldmarszałka Hurki, byłego satrapy Król. Polskiego. Sprawa ta budzi tu olbrzymią sensację, ponieważ jednak przyaresztowany jest Rosjaninem i należy do sfer arystokratycznego towarzystwa, więc dzienniki paryskie ignorują jego zbrodnię, i tylko dwa z nich podały krótkie, suche notatki o sensacyjnej sprawie.

Jutro z powodu przypadającej uroczystości Wszystkich Świętych numer nie wyjdzie, następny numer „Głosu Narodu“ ukaże się we środę dnia 2 listopada.

Poświęcenie kaplicy na Piasku. Ceremonji poświęcenia ślicznie odnowionej kaplicy Cudownej Matki Boskiej na Piasku w zastępstwie słabego Najprzew. ks. Biskupa, dokonał wczoraj ks. dr. Józef Pelczar, kanonik katedralny i profesor przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Do zamkniętej kaplicy po celebransie weszło naprzód duchowieństwo zakonne, potem świeckie ze świecami a w końcu lud pobożny. Po poświęceniu kaplicy i ołtarza, celebrans ks. dr. Pelczar, przeor O. W. Jarosiński, oraz wszyscy, którzy jakikolwiek udział mieli w odnowieniu tej kaplicy, podpisali odnośny akt, który na pamiątkę zostanie wmurowany. Przed Sumą ks. dr. Pelczar wygłosił wzniosłe i patrjotyczne kazanie, streszczając historję kaplicy i zakonu OO. Karmelitów, tak ściśle związane z dziejami Polski. Wyłuszczając przyczyny dzisiejszej biedy i nędzy, nawoływał kaznodzieja, aby wierni a w szczególności Krakowianie wrócili na drogę wiary swych ojców.

Po kazaniu i podpisaniu aktu odprawił ks. dr. Pelczar w asystencji duchowieństwa solenną uroczystą Sumę. Po Samie duchowieństwo odśpiewało „Te Deum“ na podziękowanie Bogu za odnowienie kaplicy, tak szczęśliwie dokonane. Podczas nabożeństwa tysiące ludu garnęło się do kaplicy, ciesząc się z jej odnowienia, a tam u stóp cudownego obrazu modlono się o lepszą dolę i przyszłość dla rodziny i Ojczyzny.

Po nabożeństwie O. Przeor podejmował licznych gości duchownych i świeckich, którzy składali mu podziękowanie za odnowienie tej pięknej kaplicy pamiątkowej mieszczącej obraz cudowny wsławiony między innemi cudownem uzdrowiem króla Władysława Hermana.

Z naszej strony życzymy O. W. Jarosińskiemu, aby dzieło odnowienia tak chlubnie rozpoczęte, ułożyło stosunki z parafją tak pomyślnie, aby cała świątynia jak najprędzej mogła być odrestaurowana. Szczęść Boże!

Projekt na polichromię kaplicy cudownej Najświętszej M. P. na Piasku podał jeden z pierwszorzędnych malarzy dekoratorów wiedeńskich ziomek nasz p. Józef Mikulski, rodem z Wieliczki. Wykonaniem tego pięknego dzieła, o ile mu czas pozwalał, kierował sam ze współudziałem p. Franciszka Górskiego, także znanego w Krakowie i pełnego talentu malarza dekoratora: artystycznych wskazówek udzielał p. Ludomir Benedyktowicz artysta malarz, nie zaś jak w poprzednim numerze podano „i p. Wyspiański“, który nawet wcale nie był proszony o jakąkolwiek radę czy pomoc. Wogóle polichromia wypadła bardzo zadowalniająco. Znawcy tacy jak prof. Wł. Łuszczkiewicz, konserwator dr St. Tomkowicz i wielu innych, mają dla dzieła tego wyrazy wielkiego uznania, pobożna zaś publiczność przygląda się z zachwytem pięknym sklepieniom i przedziwnym marmurom na ścianach kaplicy, do której wierni tak chętnie spieszą w chwilach radości i smutków życia.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się dnia 8-go grudnia b. r o godz. 3-ciej po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Zmiana statutu. Gdyby na oznaczony czas, statutem przepisana liczba członków się nie zebrała, odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godz. 4-ej po południu następne ogólne zebranie bez względu na komplet. Prezes Rady nadzorczej *Karol Markus.*

Tłómaczem sądowym dla języka rosyjskiego, mianowany został p. Jerzy Kraskowski, sekretarz arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego.

Strajk aktorów. Sobotnia premiera („Wędrowna muza" Bałuckiego) nie ze względu na treść swoją ani rysunek figur (pierwsza — błaha, drugi — karykaturalny) ale ze względu na wykonanie i wykonawców dla stałych bywalców teatralnych była niezwykle ciekawem widowiskiem. Bałucki w „Wędrownej muzie" — jak to już sam tytuł mówi — odmalował wcale niedodatnio świat aktorski; wprawdzie autor wyraźnie zaznaczył na afiszu, że spostrzeżenia swoje czerpał na głębokiej prowincji, ale artyści teatru miejskiego, poczuwając się do solidarności zawodowej (?), odmówili sztuce poparcia i dzielnie pracowali, aby sztukę „położyć". Na trzy dni przed premierą słychać było w mieście że aktorzy w sobotę nie będą g r a l i tylko „odgadają" to co autor napisał. Tak było rzeczywiście. W sobotę prócz pana Mielewskiego (i to po części tylko) Solskiego i Preisnera n i k t n i e g r a ł. Po scenie chodziły manekiny i głosiły za suflerem zdania skreślone przez autora. Ruchu na scenie nie było wcale, a humor ginął gdzieś w otchłani kulis. Artyści dopięli swego: „Wędrowna muza" znudziła publiczność. Strejk ten aktorski wobec autora zasłużonego, jakim jest Bałucki, doprawdy wywołał przykre wrażenie, a nadto odsłonił on jednę z tych wad artystów, którą tak chętnie rzucają oni sprawozdawcom teatralnym w oczy — odsłonił ich: stronniczość. Żądacie panowie artyści bezstronności od krytyka a sami czy w sobotę nie złożyliście dowodów krańcowej stronniczości? Gdy Bałucki ośmieszał szlachtę i mieszczaństwo, drwił z aptekarzy, szykanował dziennikarzy, wówczas panowie artyści z jakim zapałem przystępowaliście do odtwarzania figur — ale oto ten sam Bałucki ośmielił się poruszyć życie wędrownych trup — a wy odmówiliście mu swego poparcia i sztukę solidarnie zabiliście. Solidarność taka mogłaby być dobrą i chwalebną, gdyby nie obijała się o skórę polskiego autora, gdyby nie zwracała się przeciw — wolności słowa. Do czego bowiem doszlibyśmy, gdyby artyści zaczęli g r a ć to tylko co im do smaku i do upodobania przypada? Tak być nie powinno i przeciw tym anormalnym stosunkom musimy zaprotestować.

Prawda, Bałucki w „Wędrownej muzie" nie żałował farb czarnych, ale kto zna bliżej życie trup prowincjonalnych, ten musi przyznać, że autor czerpał obserwacje swoje z faktów, aż nadto znanych. Żadna sztuka bowiem nie skupia koło siebie tyle proletarjatu duchowego i moralnego, co aktorska; nie znaczy to jednak, aby wśród sług Melpomeny byli tylko źli i złe istoty, owszem pod tym względem idziemy naprzód i coraz jaśniej jest!

Nikomu chyba więcej nie powinno zależeć na podniesieniu stanu aktorskiego, jak samym aktorom, a przecie w myśl Bogusławskiego — scena jest jednym z tych czynników, które najbardziej przyczyniają się do naprawy stosunków — artyści nie powinni przeto utrudniać autorom zadania, lecz z całych sił w pracy im pomagać. Jestto ich powołanie i obowiązek, o którym ani na chwilę zapominać nie mogą, jeśli naprawdę chcą być rzecznikami „oświaty i obyczajności." Minos.

Browar Okocimski, a p. Janiga. W połowie września b. r. w tutejszym sądzie powiatowym karnym, odbyła się rozprawa o przekroczenie obrazy czci, wytoczona przez p. Janigę, właściciela handlu pod firmą „Jan Janiga" w Krakowie, przeciwko p. Michałowi Rossknechtowi, dyrektorowi browaru okocimskiego. P. Janiga zarzucał w swej skardze, iż p. M. Rossknecht miał się w sklepie do niego odezwać: „Jesteś pan oszust, popełniasz pan oszustwo, sprzedając piwo berneńskie, jako okocimskie". Obrońca oskarżonego, mecenas dr Szalay, przyznał, iż p. Rossknecht w sklepie oświadczył: „Postępowanie takie jest oszustwem, popełniasz pan oszustwo", zaprzeczył jednak, by klijent jego odezwał się do p. Janigi: „Jesteś pan oszustem".

Rzecz miała się w sposób następujący: W tym roku w dziennikach tutejszych pojawił się anons o otwarciu handlu korzennego przez firmę Jan Janiga, z którego to anonsu zarząd browaru w Okocimie dowiedział się, iż w sklepie Janigi można dostać piwa okocimskiego, podczas gdy Janiga piwa tego ani w zarządzie, ani u jedynego reprezentanta firmy w Krakowie p. Rippera nie kupował. Nadto ludzie głośno opowiadali, że w handlu p. Janigi sprzedają na kufle piwo okocimskie, a nawet jeden ze znajomych, przyniósł oryginalny jadłospis z handlu p. Janigi, w którym wyraźnie figurowało piwo okocimskie. Dowiedziawszy się o tem dyrektor browaru okocimskiego p. Rossknecht, przyjechał do Krakowa z postanowieniem wyjaśnienia całej sprawy. Po przyjeździe udał się do handlu p. Janigi i zapytał jakie piwo w handlu mają, otrzymawszy zaś odpowiedź, iż na składzie znajduje się piwo okocimskie i pilzneńskie, p. Rossknecht zażądał kufelek piwa okocimskiego. Podano mu je, a gdy p. Rossknecht skosztowszy oświadczył, że to przecież nie jest piwo okocimskie, lecz berneńskie, zapewniono go, że to jest najprawdziwsze piwo okocimskie. Wówczas p. Rossknecht oświadczył, że jest dyrektorem browaru okocimskiego i że musi znać własne piwo. Gdy właściel handlu p. Stanisław Janiga zamiast uznać winę swoją, jeszcze bardzo niegrzecznie obszedł się z panem Rossknechtem, wówczas w odpowiedzi usłyszał: „iż postępowanie takie jest oszustwem".

Mecenas dr Szalay na rozprawie przedłożył także nr. *Djabła* w którym umieszczony jest anons p. Janigi, a w tym anonsie najwyraźniej pisze p. J., iż ma piwo okocimskie na składzie. Powołano szereg świadków na udowodnienie, iż w handlu p. Janigi gościom mówiono, że w handlu tym jest piwo okocimskie, a żądającym podawano jakieś inne piwo za okocimskie. Dalej obrońca powołał rzeczoznawców, którzy oświadczyli, iż piwo berneńskie, które w handlu p. Janigi sprzedawane jako piwo okocimskie, jest gorsze od piwa okocimskiego.

Sąd uwzględniwszy we wrześniu żądania mecenasa Szalaya, celem przeprowadzenia dowodów postępku p. Janigi, odroczył był rozprawę, która się też odbyła dnia 31 października b. r. P. Stanisław Janiga przed rozpoczęciem rozprawy oświadczył, że od skargi odstępuje.

Ogień piwniczny. W niedzielę o godzinie wpół do 2-giej po południu zaalarmowano straż pożarną z Wolnicy na Kazimierzu, o wynikłym ogniu w piwnicy domu pod l. 34, przy ulicy Krakowskiej. Na miejsce wypadku wyruszył pluton III, gdzie zastano palącą się słomę z sienników, w piwnicy żyda Schlägera. Ogień rychło ugaszono bez wypadku i bez znacznych strat. Na miejscu obecny był prezydent miasta p. Friedlein.

Ptaszarnia. Policja sobotniej nocy odbyła obławę na włóczęgów i próżniaków. Połów dość obfity bo aż 88 ptaszków wsadzono do klatki pod „telegrafem". Pomiędzy złowionymi ptaszkami znajdują się Kosy, Szczygły, Gile i Słowiki a nawet złowiono jednego Jastrzębia.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 listopada br. wchodzi w życie filja urzędu pocztowego w Tarnopolu (śródmieściu), która zajmować się będzie przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, tudzież pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Filja ta otrzymuje nazwę „Tarnopol 2", a połączona będzie z głównym urzędem pocztowym i telegraficznym (który odtąd nazywać się będzie „Tarnopol 1") za pomocą dziennie czterokrotnych kursów pocztowych.

Dalej wejdą z dniem 1 listopada w życie nowe urzędy pocztowe: w Bruśniku, w pow. grybowskim; w Błudnikach, w pow. stanisławowskim; w Broniszowie, w pow. ropczyckim; w Dźwiniaczu, w pow. borszczowskim i w Psarach, w powiecie rohatyńskim.

„Bunt Napierskiego" — oto tytuł dramatu historycznego, jaki świeżo napisał p. Jan Kasprowicz. Dramat rozgrywający się na tle epoki Władysława Augusta i Jana Kazimierza odczytano w tych dniach na zebraniu w „Związku naukowo literackim" we Lwowie.

O jednego żyda mniej na roli. Hr. Roman Potocki z Łańcuta wydzierżawił chłopom dwór Zofijówka w Pogwizdowie 373 morgów na lat 6. Poprzednio przez lat kilka ten dwór dzierżawił żyd i wypuszczał go chłopom na morgi, z czego niezły miał interes. Dziś żydzi lamentują, a chłopy nabierają rozumu.

Śluby. W Kalwarji Zebrzydowskiej pobłogosławiony został dnia 23 z m. związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Moczydłowskim, sekretarzem sądu w Nowym Targu, a p. Bronisławą z Cybulskich 1-o v. Ermichową. Ceremonji dopełnił ks. Rektor zakonu OO. Bernardynów ze Lwowa Jan Cieślik. Starościnami były panie: Albina Kuszpecińska, żona radcy apelacyjnego i Józefa Wiśniowska, żona radcy sądu obw. w Nowym Sączu; starostami zaś panowie: radca sądowy z Nowego Sącza. Juljan Wiśniowski i naczelnik stacji kolei w Sniatynie Antoni Moczydłowski. Pana młodego prowadziły do ołtarza panny: Tekla Moczydłowska i Kazimiera Grychowska, drużbami zaś byli pp.: Józef Moczydłowski, inżynier z Sanoka i Kazimierz Wiśniowski, adjunkt sądowy ze Strzyżowa.

Po ślubie matka pani młodej p. Antonina Cybulska podejmowała gości weselnych z prawdziwie staropolską gościnnością, to też bawiono się do białego dnia. P. Moczydłowski, Krakowianin, urzędując przez szereg lat w Kalwarji, jako adjunkt sądowy, zjednał sobie powszechny szacunek, jako obywatel i urzędnik, to też w dniu zaślubin mieszkańcy Kalwarji urządzili nowożeńcom piękną i serdeczną owację. Z dalszych i bliższych stron nadesłano z życzeniami 65 telegramów, a bliższa rodzina pospieszyła wziąć osobiście udział w uroczystości. Pomiędzy gośćmi znajdowały się rodziny Jaroszewskich, Moczydłowskich, Grychowskich i Wiśniowskich, grupujące się około sędziwej matrony p. Wiśniowskiej, babki pani młodej.

Biskupem sufraganem przemyskim po ś. p. ks. Glaserze ma na pewno zostać ks. dr. Józef Pelczar, profesor uniwersytetu krakowskiego, kanonikiem zaś gremialnym po ś. p. ks. Edwardzie Szediwym ks. Wiśniewski, ten sam, na którego życie dokonano przed kilku dniami zamachu w Jaśle.

Szkarlatyna grasuje w Tarnawcach i Krasiczynie pod Przemyślem.

Zawsze oni. Z Tarnopola piszą: W tutejszym sądzie karnym skończyła się trzydniowa rozprawa przeciw Szlomie Weiglowi, który przeszło 15 lat trudnił się lichwą, dając pożyczki na 120%. Operował głównie w sferach urzędników państwowych. Sąd skazał go na ośm miesięcy ciężkiego więzienia i 500 złr. grzywny. Weigel wniósł rekurs od wymiaru kary.

Sprawa nauczyciela Eljowa — czytamy w *Dz. Pozn.* — jeszcze nie jest ostatecznie skończona. Oto jak donoszą z Czerniowiec, tamtejsza brygada zrobiła nową „kwestję" z tego, że *Dz Pol.* i inne pisma, doniosły szczegóły wyroku. W tym fakcie kryje się zbrodnia zdradzenia tajemnicy służbowej (!!!) a taka zbrodnia musi być przykładnie ukaraną. Brygada wytoczyła więc śledztwo i dochodzenie dyscyplinarne kilku osobom wojskowym i dozorcom więzienia. Dziwne jest istotnie to postępowanie. Czyżby sprawiedliwość wojskowa potrzebowała obawiać się światła dziennego? Donoszą *Dziennikowi* również z Czerniowiec że w sprawie śledztwa przeciw porucznikowi Andlowi istnieje tendencja „zatuszowania", mimo, iż kilku żołnierzy pod przysięgą potwierdziło, że porucznik ten znęcał się nad nimi.

Znowu defraudacja. W sprawie defraudacji w urzędzie gminnym w Kołomyi, bawi tam delegat Wydziału krajowego, by zbadać dokładną wysokość szkody i sposób, w jaki defraudacji dokonano. Sprawcę defraudacji, p. Dier, uwięziono. Śledztwo sądowe w toku.

Przedsiębiorca. Żyd rosyjski, Gdala Brockwitz, przybywszy do Ameryki, oddał się zawodowi żebractwa i udawał ciemnego, w 20 latach wyłudził 25 tysięcy dolarów!!

Baron Reinelt, członek Izby panów, prezydent Izby handlowej w Trjeście — jak stamtąd donoszą — zakupił w Wenecji pałac i przenosi się tam na stały pobyt. Powodem tego kroku ma być nieporozumienie br. Reinelta z komisją dla podatku dochodowego. Reinelt podał dochody swe w sumie 140.000 złr. rocznie, komisja zaś oszacowała je na 300.000 złr. Obrażony tem br. Reinelt postanowił wyprowadzić się z Trjestu i z Austrji zupełnie.

Polacy za granicą. Zeszyt październikowy *Bulletin Polonais* podaje bogatą wiązankę drobnych notatek, dotyczących Polaków. Podajemy z nich ciekawszą, zredagowaną na podstawie pism kanadyjskich, o rodaku naszym Kazimierzu Gzowskim, zmarłym w Toronto dnia 24 sierpnia rb. Syn Stanisława Gzowskiego, oficera gwardji cesarskiej, urodził się w r. 1813 w Petersburgu, studjował w liceum krzemienieckiem, a w r. 1833 znalazł się w Ameryce, dawał tam, żeby żyć, lekcje języka francuskiego, skończył wydział prawny w Pittsfieldzie (Mass.) i został adwokatem w Filadelfji. Później przerzucił się do inżynierji, w r. 1841 osiadł w Toronto, w Kanadzie, został naczelnym inżynierem kolei od rzeki św. Wawrzyńca do Atlantyku, później zbudował kolej od Toronto do Sarnia. Stanowisko jego w Kanadzie stawało się coraz wybitniejszem. Obrany prezesem Stowarzyszeń strzeleckich, w maju 1872 r. został mianowany podpułkownikiem, a w r. 1879 adjuntantem królowej angielskiej. Spółka Gzowski i Macpherson budowała most na Niagarze. W r. 1896 Gzowski był gubernatorem Ontario, prezesem Towarzystwa inżynierskiego i komisji wodospadu Niagary.

W Kanadzie również pracuje obecnie p. J. Obalski, inżynier, b. uczeń szkoły polskiej batignolskiej, który wydał właśnie rozprawę o „Złocie w prowincji Kwebeku".

Sędzia w Tuluzie, p. Żeglicki, mianowany został w dniach ostatnich prezesem trybunału w Gourdon.

Pani Embden, 95-letnia siostra Henryka Heinego, zamieszkała w Hamburgu, otrzymała w tych dniach, za pośrednictwem austro-węgierskiej ambasady, listy swego brata, znajdujące się w posiadaniu jego czcicielki, cesarzowej Elżbiety. Znaleziono je pomiędzy drogiemi pamiątkami zmarłej i cesarz Franciszek Józef kazał je odesłać pani Embden, dołączywszy pismo własnoręczne, w którem dziękuje jej, że ofiarowała te listy jego małżonce.

Prezydent Mormonów, Wilford Woodruf, zmarł w 92-gim roku życia w Kalifornji. Zeszedł z nim do grobu jeden z najdziwaczniejszych apostołów wielożeństwa. Wstąpił on do tej sekty zaraz po jej utworzeniu, przez lat wiele był „prawą ręką" założyciela jej, proroka Józefa Smitha. Woodruf był historjografem Mormonów, to jest od r. 1832, pisywał dziennik, notując skwapliwie każdy ważniejszy czyn owej sekty. Z zawodu był Woodruf młynarzem i farmerem, stał się następnie apostołem mormońskim i zjedaywał tej sekcie adeptów w całym Związku północno ame-

rykańskim. Od r. 1841—1846 prowadził swe posłostwo w Anglji. W r. 1846, wraz z Brighamem Joung, wyruszył przez prerje i góry i w lipcu 1847, nad brzegiem Słonego jeziora założył mormońską stolicę. W r. 1880 został mianowany przewodniczącym „Dwunastu Apostołów“, zaś w r. 1889 prezydentem kościoła Mormonów. W r. 1890 wystosował do nich manifest, zalecający im zaniechanie wielożeństwa. W roku 1892 poświęcił nową świątynię w Salt Lake City. Woodruf obdarzony był niezwykłą energją i zdrowiem niespożytem.

HUMOR.

Wysokie honorarjum.

Cyganerja literacka utyskuje kiedyś na zbyt niskie honorarja, płacone za twory rzeczywistego natchnienia.

Tu odzywa się niedbale X.:

— Ja tam za jeden romans dostałem 100.000 koron.

— Co? — odzywa się chór zdumionych cyganów — gdzie? jak? Dawajże adres tego księgarza!

— Księgarza? Ja mówię o romansie z moją.. żoną, za którą wziąłem 100.000 posagu.

Ogólne rozczarowanie.

O pewnym starym kawalerze, który u najpierwszych mistrzów sprawił sobie w Paryżu perukę i zęby, mówią powszechnie, że włosy ma za czarne, a zęby za białe.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“

Wiedeń 31 października. Namiestnik Piniński, który stanął w hotelu „Arcyksiąże Karol“, konferował przez dłuższy czas z prezesem ministrów hr. Thunem o sprawach galicyjskich. Rezultatem konferencji mają być dalsze ulgi w stanie wyjątkowym, od których jednak i tym jeszcze razem Kraków zostanie niestety wyłączony.

Wiedeń 31 października. Dzienniki tutejsze sądzą, że połczenie zaostrza się ogromnie zarówno w Budapeszcie jak w Wiedniu. W Budapeszcie Banffy chwycić się ma wobec obstrukcji heroicznych środków. W Wiedniu lada dzień wybuchnie, jak się zdaje, na nowo z dawną siłą obstrukcja. Nie ulega już prawie wątpliwości, że partja niemiecko ludowa połączy się z Schönererjanami i rozpocznie w najlepsze obstrukcyjny koncert, przypominając sobie wszystkie środki, jakich używano w końcu ubiegłego roku. Cesarz przybył dziś zrana z Budapesztu do Wiednia i prosto z dworca udał się do Schönbrunn.

Petersburg 31 października. Komisja do walki z dżumą ogłasza, że w Indjach, w prezydenturze Bombaju, epidemja dżumy rozszerzyła się w czasie od 6 do 12 b. m.

Konstantynopol 30 października. Sułtan wyjednał sobie, jako gospodarz kraju, prawo opłacenia kosztów podróży cesarza Wilhelma. Cook, przedsiębiorca podróży, otrzymuje 300.000 frank. Naszyjnik perłowy, ofiarowany cesarzowej w upominku, oceniono na 40.000 funtów.

Sewastopol 31 października. Przybyli tu cesarstwo rosyjscy i carowa matka. Carowa matka odjechała do Batum.

Kair 31 października. Marchand wyjechał z Faszody do Kairu. Inni francuzi pozostali w Faszodzie, Odjazdu Marchanda nie poczytują za załatwienie sporu.

Kanea 31 października. Admirałowie zawiadomili urzędników tureckich, że mają niezwłocznie ustąpić miejsca nowym i zdać im urzędowanie. Nowy gubernator ma przybyć w d. 4 listodada.

Kandja 31 października. Powieszono tu wczoraj czterech Turków, których uznano za przywódców ostatnich rozruchów, jakie zelektryzowały Europę we wrześniu.

Rzym 31 października. Konferencja przeciwanarchiczna zbierze się w dniu 26 listopada. Każdy poseł będzie miał do pomocy dwóch doradców fachowych.

Dżuma w Wiedniu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 29 października. Wdrożono śledztwo przeciw kradzieżom bakcylów w patologicz.-anatomicznym instytucie. Bakcyle dżumy i cholery sprzedawano lekarzom i optykom (!!). Optycy przedstawiali je jako osobliwość kupującym mikroskopy (!). (Skandal!)

Wiedeń 30 października. Dozorczyni zmarłego Barischa, **Albina Pecha, zmarła na dżumę w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 3 z rana.** Pecha młoda, silna i przystojna dziewczyna, zaraziła się pielęgnując Barischa w dniu 16 października. Choroba jej trwała zatem dni **czternaście**. W piątek odzyskała Pecha jak wiadomo po długiem delirium przytomność, i zażądała kwiatów, które jej nadesłać kazał natychmiast hr. Michał Sobański. W sobotę zaczęło się konanie, przy którem chora znowu straciła przytomność całkowicie. W sobotę już o godz. 6 wieczorem pulsu prawie nie można było stwierdzić; oddechała 56 razy na minutę; ciepłota wynosiła 39·1 stopni O ósmej wieczorem znowu nastąpiło delirium. Konanie trwało do trzeciej; dopiero wówczas stwierdzono, że wyzionęła ducha. Podczas choroby stopniowemi dawkami wstrzyknięto **Albinie Pecha całe 1½ litra surowicy przeciwdżumowej.**

Ze zwłokami Albiny Pecha odbyto te samą procedurę co ze zwłomi dra Müllera. Pogrzeb odbył się w niedzielę o godz. 6 zrana. Zwłoki złożono w podwójnej zalutowanej trumnie w pobliżu zwłok dra Müllera.

Wiedeń 31 paździer. Dozorczyni Göschl, internowana na odddziale zadżumionych, zachorowała poważnie. Gorączki ma 39·8. Stwierdzono jednak nie dżumę, lecz zapalenie kiszek

Wiedeń 31 października. Kradzież bakcylów dżumy z instytutu patologiczno-anatomicznego Nothnagla wywołuje tu wielką sensację. Sprawę wykryto w ten sposób, że pewien lekarz, chcąc kupić mikroskop, wstąpił do optyka. Można sobie wyobrazić jego zdumienie, kiedy optyk zaproponował mu dla wypróbowania mikroskopu obejrzenie — bakcylów dżumy. Sprzedaży bakcylów dokonywali służący instytutu; między innymi prawdopodobnie także i sam Barisch.

Rewizja procesu Dreyfusa.

(Telegraficzne infor. „Głosu Narodu“).

Paryż 31 października. Dziennik *Aurore* donosi, że uchwała trybunału kasacyjnego (obacz artykuł wstępny *Przyp. Red.*) zapadła większością 9 głosów przeciwko czterem, które oświadczyły się za odrzuceniem żądania o wdrożenie śledztwa uzupełniającego i za zatwierdzeniem wyroku na Dreyfusa.

Figaro twierdzi, że nazwisko Esterhazego wykreślone zostało z listy oficerów legji honorowej.

Paryż 31 października. Dupuy do tej chwili nie zdołał jeszcze utworzyć gabinetu. Najwięcej ma oczywiście trudności z obsadzeniem ministerstwa wojny. Oczywiście żaden z jenerałów go nie przyjmie. Freycinet niby to już się zdecydował przyjąć tekę wojny, ale ciągle jeszcze waha się i stawia warunki Peytral odrzucił ze względu na stan zdrowia tekę kolonji.

Jenerał Saussier poradzić miał Dupuyemu, aby nalegał na Freycineta, gdyż jest to jedyny człowiek, który dorósł do położenia i względnie najmniej na siebie oburzy armję. Faure zaprosił Freycineta do siebie na śniadanie, ażeby go ze swojej strony do przyjęcia teki wojny nakłonić.

Wieczorna poczta.

Kraków 29 października. W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń weszło w życie centralne biuro, jako fachowy organ doradczy dla dyrekcji. W skład biura tego weszli pp: Krause Bronisław, jako techniczny referent działu szkód, Antoni Bocheński, naczelnik-referent inspektorów ubezpieczeń, Szatkowski jako naczelnik-referent manipulacji.

Również z dniem 1 listopada wejdzie w skład tego biura p. Wiktor Gablenz z zatrzymaniem na dal kierownictwa działu życiowego.

Zastępcą prowizorycznym kierownika tegoż działu został p. Edward Szancer, dotychczasowy autoryzowany technik towarzystwa. — Pan Jan Wygrzywalski, sekretarz towarzystwa, przeniesiony do Lwowa, jako sekretarz reprezentacji w miejsce p. Bielańskiego, który przechodzi w stan spoczynku z dniem 1 listopada

Z dniem 1 stycznia r. 1899 otwarta zostanie ajencja towarzystwa w Jarosławiu. Prace biura centralnego rozpoczną się z dniem 18 listopada.

Poznań 26 października. Ruch przedwyborczy w Poznaniu w pełnym toku, ma się ku końcowi. We czwartek 27 b.m. dzień rozprawy i naszego zwycięstwa lub klęski. Niechcąc faktów uprzedzać, nic o tem dziś nie piszę, natomiast zwracam uwagę na inny wypadek świadczący, że gnębienie wszystkiego u nas, co polskie dochodzi wprost do *absurdum* śmieszności. Oto niebywałe w dziejach państw cywilizowanych rozporządzenie wydała w tych dniach rejencja gdańska. Dotyczy ono nauczycieli polskiej narodowości i brzmi jak następuje:

Nie rzadko się zdarza, że członkowie rodzin nauczycieli, mianowicie żony, używają w domu i po za domem języka polskiego, — że nauczyciele, zamiast energicznie temu zapobiedz, pozwalają na to, iż dzieci ich pobierają naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych w polskim języku, że nauczyciele przy wyborach, w których walka toczy się jedynie pomiędzy Polakami a Niemcami, uważają za dostateczne zawarowanie urzędu swego, jeżeli nie głosują ani na Niemca, ani na Polaka, słowem, jeżeli wstrzymują się od wyborów. Tymczasem według należytego zrozumienia okólnika ministerjalnego z dnia 12 kwietnia r. b. do urzędników państwowych, nie można uważać za dozwolone, aby język polski pielęgnowano w domu nauczyciela. Przeciwnie, każdy nauczyciel energicznie starać się musi, ażeby i w rodzinie jego używano wyłącznie języka niemieckiego, (*„dass die deutsche Sprache Umgangssprache zur vollen Geltung kommt“*). Tak samo przysługuje mu prawo żądać, ażeby dzieci jego tylko w języku niemieckim przygotowywano do Sakramentów — a obowiązkiem jego jest dbać o to, aby żądeniu temu stało się zadość. Przy wszyskich zaś walkach wyborczych między Niemcami a Polakami nie wystarcza, jeżeli w chłodnej bezstronności trzymać się będzie na uboczu, lecz wymaga się od niego, ażeby chętnie, wyraźnie i niedwuznacznie okazał swe usposoblenie niemieckie“.

Rozporządzenie to, gwałcące wolność sumienia polskiego nauczyciela, nie potrzebuje komentarzy, świadczy o wielkiej nienawiści a nic nam nie zaszkodzi, im bowiem walka po stronie niemieckiej śmieszniejsza, tem odporność nasza większa i rozumniejsza. Nawet „Geselliger“, który rozporządzenie to ogłosił, nie wiedział, co o niem powiedzieć, i umieścił je drobnym drukiem, w miejscu niewidocznem.

A oto drugi przykład zacietrzewionej śmieszności hakatystów. Wolnomyślna *Posen Ztg* zamieszcza sążnisty artykuł p. t. „Stanowisko nauczyciela w walce narodowościowej w naszej prowincji“. Artykuł jest pióra arcyhakastycznego nauczyciela i za jedyne zadanie „pedagogów“ w Księstwie uważa tylko germanizowanie dzieci i otoczenia polskiego. Końcowy refren brzmi: „szanowny rządzie, daj więcej pieniędzy, abyśmy dzieci polskie lepiej mogli germanizować!“

„Głos Narodu“.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 listopada		Od 1 listopada	
do końca roku . złr.	2·70	do końca roku . złr.	3·40
za listopad . . „	1·35	za listopad . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

NADESŁANE

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ANASTAZY FRONCZ

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej Nr. 17,

polecа w wielkim wyborze po cenach fabrycznych:

FORMY wycięte do wykończenia kwiatów. — LIŚCIE wszelkiego rodzaju.

Bibułki w różnych kolorach.

+ Skład Towarów Drobiazgowych i Galanteryjnych. +

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.



Pończochy damskie
Pończoszki dziecinne
Skarpetki męskie

Rękawiczki trykotowe i wełniane

Gorsety damskie

w największym wyborze po bardzo niskich cenach poleca

W. Kłosiński

Kraków, Florjańska Nr. 17.

Za trwałość kolorów i dobroć towaru daję gwarancję.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE

Barchany białe i kolorowe

na suknie damskie

po cenach bardzo niskich

poleca

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis à vis Hotelu pod Różą

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Od 3 ctn. za 1 klg.

Bardzo ładnych jabłek

sprzedaje codziennie od godz. . -6-ej w piwnicy, ul. św. **Gertrudy l. 8.** *Henryk Fulewicz.* 3420 1 12

Do wiadomości!

Mam lat 38, pozycję niezależną, inteligencję i pensję do trzech tysięcy.

Zamieszkuję stale w Krakowie. Unikam towarzystw, nie mam przeto sposobności wyrobienia sobie stosunków. 3118 1 3

Pragnę jednak znaleść towarzyszkę życia i w tym celu poszukuję osoby inteligentnej, wdowy lub panny do 30 lat mającej, przystojnej, z dobrego domu, z posagiem, lub bez tegoż.

Proszę o nadsyłanie oświadczeń z fotografjami; „poste-restante Kraków 621. (za okazaniem kwitu inseratowego)“. Oświadczenia te odbierać będę do 15 listopada.

Parę koni

dobrych, miary 15—16 do pociągu i pojazdu, maści ciemnej **poszukuje się.** Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głos Narodu“ pod l. **3421.** 1 3

Apteka pod „złotą głową“

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13.

poleca: 3409

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne:

Ziółka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom:

Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy.

Miody, wina i koniak leczniczy.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3140

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków

Kilka par koni

spacerowych i ciężarowych sprzeda tanio **Alfred Pollak ul. Blichowa l. 20** 3253

Handlowiec

z pewnem kapitałym życzyłby sobie otworzyć sklepik korzenny i śniadankowy na prowincyi, prosi więc P. T. Obywatelstwo o przyjście mu w tym względzie na pomoc i wskazanie odpowiedniej miejscowości, gdzie by mógł egzystować. Tenże może przyjąć za kaucją 2 do 3000 złr. posadę inkasenta, pełnomocnika, zawiadowcy, zarządcy przy zakładzie fabryczno-handlowym. Łaskawe informacje uprasza **Kierownik Spółki Handlowej w Mszanie dolnej.** 3336 5 0

Tartak

z maszynami do wełny drzewnej i do gontów, oraz młyn wiejski z mieszkaniem, budynkami gospodarczymi i ogrodem, w pobliżu budującej się kolei do wydzierżawienia zaraz lub sprzedania. Listy pod adresem **H. H. 12.** post. rest. Kraków dworzec. 3314

Konkurs.

3341 4 0

W obrębie Dóbr JWgo **Andrzeja hr. Potockiego** jest do obsadzenia miejsce

Praktykanta leśnictwa

z roczną płacą 180 złr. i wiktem w naturze lub relutum 20 złr. miesięcznie, oraz z wolnem mieszkaniem kawalerskiem i opałem.

Podania udokumentowane metryką, świadectwem lekarskiem zupełnej fizycznej zdolności do służby leśnej i dowodami ukończenia kursu leśnictwa na akademji kultury ziemiańskiej w Wiedniu albo krajowej szkoł lasowej we Lwowie lub innej równorzędnej szkoły fachowej wnieść należy po dzień 31 października b. r.

Administracja Dóbr w Krzeszowicach.

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

i prawdziwą amerykańską,

jakoteż OLIWĘ DO PALENIA

poleca 2750 10 31

R. DITMAR w Krakowie Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach

(od 5-ciu litrów z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincję** w beczkach, kamionkach, balonach szklanych i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara Rynek główny Nr. 13.**

Dostawy roczne wedle umowy.

Korzystna

lokacja kapitału.

poszukiwany większy kapitał na zapewnienie równe pierwszej hypotece tu w Krakowie. — Dający takowy, będzie miał prócz wszelkiego bezpieczeństwa, dochód do 12% od włożonej sumy. — Bliższej informacyi udzieli p. Jan Strycharski, Kraków, Dział Inseratowy. 3427 1 5

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna)

rozsyła od **15-go października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cennik odwrotną pocztą opłatnie 3026 31 30

FABRYKA KERAMICZNA

parowa piecem **pierścieniowym**, wyrabiająca **cegły, dachówki, dreny i kafle,** posiadająca znakomity materjał w nieprzebranej masie na miejscu — położona w najkorzystniejszej okolicy Galicji zachodniej, **poszukuje jednego spólnika** z większym kapitałem lub kilku z mniejszymi kapitałami. — Zgłoszenia przyjmuje pod **N. S Dział Inseratowy „Głosu Narodu“.** 3384 2 5

Ucznia

z ukończoną 2 klasą gimnazjalną, lub 6 klasą wydziałową, **poszukuje** do praktyki natychmiast Księgarnia i handel papieru

F. Foltina w Wadowicach

Zamiejscowi **mają** pierwszeństwo. Listy adresować wprost do księgarni. 3307

W domu przy rodzinie

jest pokój wraz z utrzymaniem dla osoby inteligentnej, mężczyzny lub kobiety, od **I listopada do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głos Narodu“. 2 4 p. l. **3369.** 3369

Lekcyj fortepjanu

Harmonjum i nauki harmonji według udoskonalonej metody udziela się po za domem. *Adres w dziale Inser. „Głosu Narodu“* **p. l. 3380.** 2 3 3380

Biedny uczeń

gimnazjalny, na ukończeniu studyów, mając zapłacić czesne, a będąc sierotą i utrzymując się o własnych siłach, nie jest w stanie takowego zapłacić, zwraca się do litościwych serc P. T. Publiczności o łaskawą pomoc w tym względzie. Składki dla biednego ucznia przyjmuje administracja „Głosu Narodu“ ul. Garbarska l. 7. 3308

Poszukuje się

młodego, inteligentnego człowieka, katolika, **z fachu meblowego**, znającego tapicerstwo, władającego biegle językiem polskim, niemieckim, (znajomość francuskiego pożądana), do magazynu meblowego w Krakowie. Podanie wnosić należy do biura dzienników Hopcasa i Salamonowej pod lit. **S. B. G. 10208** Kraków. 3383 3 3

Rzeczy do nabycia.

Hafty na pokrycie mebli itd. Dywan ręcznej roboty, futro itd. Zegarek złoty damsk itd. Ul. **Kanonicza l. 3 parter.** 3354 3 3

Kto chce świecić

zupełnie bezpieczną i niewybuchającą 3377 3 3

Naftą Cesarską

salonową białą

z rafinerji hrabiego Skrzyńskiego

i prawdziwą Amerykańską

jakoteż **Oliwę do palenia**

poleca

A. SIEKACZ

w Krakowie, Karmelicka 5,

po najprzystępniejszych cenach

(od 5 litrów z odstawą do domu) Uskutecznia wysyłki na prowincję w beczkach, kamionkach balonach cynkowych.

Abonament i większe zamówienia po cenach znacznie zniżonych

Skład Nafty i Lamp

A. Siekacza w Krakowie Karmelicka 5.

Wyborowe powidło

kilo 28 ct.

Jabłka zimowe

kilo 10 ct.

przy większym odbiorze opust. Poleca **Kółko rolnicze w Łukowicy** via Limanowa. zamówienia odwrotnie. 3343 3

MUZYKA

Instrumenta i Struny

dostarcza **TANIO** pod gwarancją 3255

Gustav Müller

w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Do wydzierżawienia

jest

FOLWARK

400 morgowy

z GORZELNIĄ

w okolicy Dębicy.

Bliższe warunki u p. adw. **Dra Zygmunta Fischlera** 3 3 **w Dębicy.** 3360

Stajnia i Wozownia

każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość: **ulica Kopernika** 3 3 **L. 32.** 3375

IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się

we Wtorek dnia 8 Listopada 1898 r.

o godzinie 6-tej wieczorem

w sali radnej Wydziału powiatowego w Krakowie,

przy ulicy św. Marka l. 5,

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z VIII. Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunków za rok admin. 1897/8.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej, oraz wnioski o rozdziale czystego zysku.
5. Sprawa subskrypcji dalszych udziałów.
6. Wybór 14 Członków Rady Nadzorczej. 3428 1 2
7. Wnioski Członków.

Sekretarz *Jan Kanty Federowicz.*

Prezes Rady Nadzorczej *Dr Juljusz Leo.*

Urząd pocztowy w Błażowej poszukuje

ekspedytorkę - telegrafistkę

posada stała, 15 złr. i całe utrzymanie lub 30 złr. miesięcznie. 3390 2 3

2 mieszkania

po jednym dużym pokoju i kuchnią na Grzegórzkach pod Nr. 6 są od 1 listopada do wynajęcia. Mieszkania te mogą być razem połączone w jedno, do którego przydzielona będzie duża zaszklona weranda z widokiem na ogród. Zgłoszenia na miejscu u stróża. 3371

Dom I ptr.

o 6 pokojach, 1 przedpokoju, kuchnią, 2 piwnicami, szopą na drzewo i węgle, z ogrodem warzywnym tworzącym bardzo ładną parcelę budowlaną, z ogródkiem kwiatowym i altaną jest do wynajęcia lub do sprzedania. Zgłoszenia pod Nr 54 na Grzegórzkach 3272

Licytacja.

Realność pod nr 19

W Łagiewnikach za Podgórzem, składająca się z przeszło 8 mórg gruntu (z których 2 mrg. zdatne pod cegielnię a reszta odpowiednia dla ogrodnika), z budynku murowanego i stodoły, będzie sprzedaną drogą licytacji sądowej w dniu **11 listopada o godź. 10 rano w c. k. Sądzie powiatowym w Podgórzu,** na którą chęć kupna mających, zaprasza się. 1 3 **Wadjum 300 fl.** 3367

Kupię niedrogo

20 do 30 mórg gruntu w ładnej miejscowości leśnej. Kraków. **Mały Rynek Nr. 8. Franciszek Wilczek.** 3350 3 4

Parowa fabryka stolarska **Romana Muranyiego** w Krakowie, poszukuje zdolnego

werkmistrza

(ferkführera) zawodowego stolarza, biegłego w rysunkach, polaka władającego językiem niemieckim. 3403 2 2

Starszy Subjekt

cukierniczy

pracujący w większych miastach obecnie w Pradze, poszukuje posady. Zgłoszenia uprasza pod adr. Władysław Jaśkowski siodlarz w Cieszynie Prutteckgasse 8. 3405 2 2

Taniej niż w hotelu.

Jeden lub dwa frontowe umeblowane pokoje, na żądanie z całodziennem utrzymaniem na czas krótszy lub dłuższy do najęcia. Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ p. l **3366.** 3366 3 3

Zarząd Dóbr Wrząsowice p. Świątniki górne sprzedaje

ziemniaki

Andersony po 1 zł. 60 ct za 100 klg. loco Kraków z odstawą do domów. 3402

Chłopiec

zamiejscowy, z odpowiedniemi kwalifikacjami znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** 3401

Lokomobila

o sile ośmiu koni, w dobrym stanie, za cenę 500 złr. zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w młynie solnym Karola Strummera w Wieliczce. 3413 2 3

Perkun

fabryka maszyn we Lwowie przyjmie kilku **zdolnych ślusarzy maszynowych.** 3412 2 6

Kto chce

dużo pieniędzy zarobić?

(miesięcznie 3—400 Mk)

bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 12 26

Już są Kalendarze na r. 1899

jakoto: Marjański po 40 i 30 ct. — Najświętszej Rodziny po 40 i 30 ct. — Powieściowy 50 ct. — Kieszonkowe. — Ścienne. — Raptularze itp. **w handlu K. Zajączkowskiego, Kraków, pl. Marjacki 8.**

Zawiadamiam **miłośników sztuki i pamiątek narodowych,** iż dostałem na skład **wszystkie obrazy** p. Michała i Teodora Stachowiczów. — Obrazy te wzbogaciłyby niejedno Muzeum. 3131

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.